Rok 2 WARSZAWA, Niedziela 13 Luty 1938r. Nr. (15) 7

NARÓD POLSKI

ILUSTROWANY · TYGODNIK · SPOŁECZNO · POLITYCZNY

cena 20 gr | Pismo chrześcijańsko-demokratyczne ludzi pracy | Konto P. K. O. Nr. 11.111

Opłata ryczałtowa opłacona gotówką

Naczelny Redaktor i Wydawca GUSTAW LAWINA

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa Krak. Przedm. 20-22 Tel. 3-22-70 Tel. Naczelnego Red. 9-92-27

O przebudowę ustroju gospodarczego polski

Patrz art. str. 2

Pieniądz wolnego człowieka

Za trzy minuty dwunasta.

Najwyższy już czas podjąć inicjatywę wyzwolenia człowieka z niewoli ekonomicznej, rzuconą już w 1924 r. przez Związek Synarchiczny, ogłoszoną ciałom naukowym i czynnikom rządzącym w 1926 roku.

Wielkim, mało rzec, błędym w stosunku do wspaniałej tradycji ojców naszych, którzy zawsze umieli iść w awangardzie dziejów jest fakt chowania pod korcem światła, jakie rzuca na zagadnienie pieniądza praca komisyjna, dokonana przy czynnym współudziale Feliksa Sobolewskiego.

Gdy świat cały zwolna dochodzi fałszu złotej waluty i szuka po omacku uczciwego miernika, tragicznym staje się w swej niemej wymowie głuche milczenie, jakie otacza gotowe polskie rozwiązanie problemu, spoczywające od 10-ciu lat w bibliotekach uniwersyteckich, odbite na prawach rękopisu.

O synarchicznej reformie pieniądza ani słowa nawet w ostatniej pracy Zdziechowskiego.

Praca dokonana w jednostce czasu jest miarą dzielności według podręcznika fizyki.

Największy trud w ciągu przeciętnego życia jest miarą wydajności według filozofa Wrońskiego.

Ta ilość znaków obiegowych, jaką zapłacić trzeba w danej chwili za umówiony szereg towarów pierwszej potrzeby ściśle oznaczonych co do ilości i jakości jest naukową jednostką rozliczeniową.

Wartość pracy, społecznie pojętej, wyrażona przez ustaloną ilościowo i jakościowo sumę dóbr konsumcyjnych, niezbędnych i potrzebnych do społecznie słusznego zaspakajania potrzeb rodziny, jako komórki w organizmie społecznym, jest jednostką wartości wymiennej według Uniwersału Synarchicznego.

Jeżeli zauważymy, że w życiu ekonomicznym płacimy cenę nie za wartość objektywną, lecz subjektywną, t. j. za sumę trudu, jakiego nam transakcja wymiany zaoszczędza, zrozumiemy, jak doniosłą w praktyce jest definicja wielkiego synarchisty Feliksa Sobolewskiego, chwytająca objektywną jednostkę wartości ekonomicznej w jej względnej, subjektywnej, kształtującej się relacji do pracy społeczeństwa poprzez ilość znaków obiegowych, jaką zapłacić trzeba w danej chwili za umówiony szereg towarów pierwszej potrzeby.

Jednostka ta zadość czyni zarówno potrzebie stałości miary pieniądza jak i zmienności cen, umożliwiającej wzrost najwększej ilości trudu w jednostce czasu, do jakiego człowiek jest zdolny, aby utrzymać swe życe na globie, a tym samym wyzwala człowieka z zależności ekonomicznej od złota, czyni go panem warunków własnych, przywraca mu jego godność synostwa Bożego na ziemi.

Sprawa jest najzupełniej oczywista. W miarę bowiem osiągania przez człowieka zdolności największej w jednostce czasu dla zaspokojenia swych potrzeb fizycznych i kulturalnych lwią część swego życia może ona oddawać na usługi drugiej swojej naturze z Ducha poczętej.

Zarówno wojujący świat katolicki jak i świat pracy z pod sztandaru walki bezkompromisowej powinny się sprzymierzyć na gruncie Uniwersału Synarchicznego w walce zwycięskiej o wolność, godność człowieka i wielkie jego posłannictwo.

TREŚĆ NUMERU

Ze świata

ZGON Ś. P. KAROLA HUBERTA ROSTWOROWSKIEGO.

Warszawa. — Literatura polska poniosła bolesną, niepowetowaną stratę. Dnia 4 b. m. zgasł w Krakowie przeżywszy lat 60 Karol Hubert Rostworowski, najświetniejszy dramaturg polski doby obecnej, poeta i publicysta. Był wielkim pisarzem, którego twórczość opromieniowały gorące umiłowanie Boga, Kościoła i Narodu. Głęboki myśliciel w twórczości swej sięgał wyżyn, dostępnych tylko wybranym duchom. Był artystą słowa, godnym stać obok największych naszych mistrzów. Był mężem wiary, katolikiem czynu, który w służbie Prawdy i Dobra był przykładem odwagi cywilnej. Pamiętnym jest wszystkim jego niedawne wystąpienie w obronie czci Ks. Metropolity Sapiehy i opuszczenie Polskiej Akademii Literatury.

To też opinia publiczna, w Polsce, zwłaszcza społeczeństwo katolickie, pilnie przysłuchiwały się każdemu słowu tego Wielkiego Polaka i otaczały go powszechnym szacunkiem. Z dzieł, które pozostawił po sobie, cennymi są zwłaszcza „Judasz" (1913), „Kaligula" (1917), „Miłosierdzie" (1920), „Antychryst" (1925), „Niespodzianka" (1929), „Przeprowadzka" (1930), „U mety" (1932). W 1932 r. wydał również tom poezji p. t. „Zygzaki".

Zasłużył sobie na zaszczytne miano pisarza katolickiego, obywatela, reprezentującego najpiękniejsze tradycje polskości, budowniczego w duszach rodaków nowej lepszej Polski jutra.

———

Zarząd Zjednoczenia Polskich Pisarzy Katolickich wysłał do Pani Karolowej Hubertowej Rostworowskiej depeszę tej treści:

„Wstrząśnięci do głębi żałobną wieścią o zgonie ś. p. Karola Huberta Rostworowskiego, Wielkiego Pisarza i Wielkiego Polaka, składamy Czcigodnej Pani i Jej Rodzinie wyrazy najgłębszego współczucia".

HITLER POZBYŁ SIĘ 13 GENERAŁÓW.

Berlin (tel. wł.). Duże wrażenie w Europie wywołały nowe posunięcia Hitlera. Dokonał on mianowicie poważnych zmian na naczelnych stanowiskach armii niemieckiej. Usunął 13-tu zasłużonych generałów.

Dotychczas partia hitlerowska na armię nie miała jeszcze wpływu. Sfery wojskowe w wielu wypadkach nie godziły się z reżymem hitlerowskim. Hitler musiał się jednak liczyć z nastrojami w armii. Obecnie dokonał rewolucji w armii. Zmienił na stanowiskach 49 generałów z marsz. Blombergiem na czele, a 13 generałów w ogóle z armii usunął.

MONGOLIA ZEWNĘTRZNA ODDANA CHINOM. ZWIEKSZY TO ICH ARMIĘ O 200 TYSIĘCY LUDZI.

Przedstawiciel rządu chińskiego w Moskwie dr Sunto podpisał z rządem sowieckim układ, na mocy którego zarząd Mongolii zewnętrknej oddany został Chinom. Mongolia zewnętrzna jest autonomiczną republiką, ale pod zarządem sowieckim, teraz zaś przechodzi pod zarząd Chin.

Układ ten pozwoli marszałkowi Czang - Kai - Szekowi na powiększenie swej armii o 200 tysięcy żołnierzy mongolskich i wzmocni jego obronę przeciw Japończykom.

TATARZY LITEWSCY RADZĄ. PIERWSZY KONGRES MUZUŁMANÓW W POLSCE.

Wilno. (tel. wł.). Rozpoczął obrady pierwszy wszechpolski kongres mułzułmański. Zjazd otworzył J. E. Mufti dr Jakub Szymkiewicz, powołując na przewodniczącego kongresu Olgierda Najman Mirzę - Kryczyńskiego.

Po odczytaniu przez Imana m. Warszawy Alego Woronowicza rozdziału z Koranu odmówiono modlitwę za pomyślność obrad.

Po licznych przemówieniach w których muzułmanie wyrazili swe przywiązanie i wdzięczność dla Polski kongres zakończono odśpiewaniem hymnu narodowego.

Na zjazd przybyło 36 delegatów ze wszystkich zakątków Rzeczypospolitej.



Jego Świętobliwość Papież Pius XI obchodzi uroczyście w dniu dzisiejszym a wraz z Nim cały świat katolicki 16 rocznicę wstąpienia Jego na stolicę Piotrową. Dla Narodu Polskiego uroczystość ta jest tym większa, że Ojciec święty patronował chwili zmartwychwstania naszej Ojczyzny

Parcelacja w Małopolsce Wschodniej

Bardzo ciekawe liczby dla Polaków.

W dyskusji komisji budżetowej sejmu nad budżetem Ministerstwa Rolnictwa zabrał głos również reprezentant mniejszości ukraińskiej, p. Pełeński, krytykując politykę parcelacyjną rządu na terenie Małopolski Wschodniej, przy czym podkreślił, że polityka ta krzywdzi ludność „ukraińską". Jak zatem przedstawia się ta rzecz w rzeczywistości? Czy jest jakaś krzywda, a jeśli tak, to czyja?

Wymowną odpowiedź w tej mierze daje broszura prof. Romera p. t. „Polski stan posiadania na południowym wschodzie Rzeczypospolitej" z której cytujemy co następuje (str. 26 i 27):

„Liczba nabywców ziem na obszarze województw południowo - wschodnich w okresie 1919/25 wynosiła: 43.000 osób, w tym 67% Polaków, 33% Rusinów. W okresie 1925-34 stosunki się odwróciły. Z ogólnej sumy nabywców 112.000 przypadło 37% na Polaków, 63 na Rusinów.

A teraz przejdźmy do cyfr obrotu ziemią na południowym wschodzie Polski. Cały rozparcelowany tu za-

(Dokończenie art. na str. 2).

Z. Łada

O przebudowę ustroju gospodarczego Polski

Zamieszczając poniżej artykuł p. Z. Łady „O przebudowę ustroju gospodarczego Polski" Redakcja zaznacza, że nie we wszystkich punktach jego umieszczamy traktując ją jako głos wywodów zgadza się z Nim, pracę dyskusyjny, wielkiego koła ekonomistów, skupionych przy naszym tygodniku.

(Przyp. Red.)

Bezsprzeczną i znaczną zasługą Ministra Kwiatkowskiego jest ruszenie z miejsca sprawy inwestycji. Zrozumiano wreszcie, że czekać bez końca na inicjatywę prywatną w tej sprawie nie można, że inicjatywa ta jest zjawiskiem wtórnym koniuktury, którą musi wzmocnić jeśli nie stworzyć — państwo. Tem samem zlikwidowaną zostaje legenda o zbawienności wyczekiwania i przetrwania. Nikt za nas naszych zadań spełnić nie może i było niegodnem żywego narodu to, że pozwoliliśmy na tyle lat bezczynności zasłanianej kryzysem, który stał się był produktem najtroskliwiej pielęgnowanym w Polsce.

Jest nadzieja, że skoro zdołaliśmy przełamać psychozę „przetrwania", to w przyszłości zdołamy skończyć z jednym jeszcze fetyszem: „stałym pieniądzem", który nigdy stałym nie był i być nie może.

Stałość pieniądza może być tylko jedna: Można ustawowo ustalić, że wartość danej jednostki monetarnej odpowiada wartości pewnej ilości złota (czy innego szlachetnego metalu). Ponieważ jednak i sama wartość złota w stosunku do innych towarów, czyli jego siła nabywcza jest zmienna — przeto stały pieniądz jest fikcją. Fikcja ta jednak nie jest najniebezpieczniejszą z fikcyj obracających się wokoło obiegu pieniądza.

Ponieważ nie mamy bardziej stałego miernika niż złoto, przeto tym „ustawowym" miernikiem może ono pozostać i nadal, znaczy, że pieniądz może i nadal nominalnie odpowiadać pewnej wartości złota i ten stosunek różnych nominalnych wartości pieniężnych **może być punktem wyjścia dla międzynarodowych wymian i kursów.**

Nie idzie zatem jednak byśmy mieli koniecznie uzależniać obieg pieniądza od zapasów posiadanego złota.

Ta właśnie fikcja a raczej sugestia wpojona w narody przez Synchedrion posiadaczy złota jest o wiele szkodliwsza od fikcji pierwszej.

Wiemy przecież, że zanim złoto stało się pieniądzem a później podkładem pieniądza papierowego — bywały uważane za pieniądz różne inne przedmioty, jak: muszle, barany, sól i t. p.

Więc i dziś, gdy mamy wszędzie pieniądz papierowy — złoto nie musi być jego jedynym podkładem czy gwarancją.

Dochodzimy więc do zagadnienia oddzielenia wartości nominalnej pieniądza od jego podkładu czyli pokrycia.

Nominalna wartość pieniądza może być określona w złocie, ale pieniądz papierowy może być wypuszczony w obieg nie tylko na podstawie zapasu posiadanego złota, ale również na podstawie wszelkich innych zapasów.

Przedsiębiorstwo, które wypuszcza bony upoważniające do pobierania towarów w jego składach, wypuszcza tem samem pewnego rodzaju pieniądz.

I nie jest to sprzeczne bynajmniej z twierdzeniem, że potrzebna jest kapitalizacja, to jest konsumowanie mniej niż się produkuje, że ta kapitalizacja to jest tworzenie zapasów bogactw może być źródłem emisji pewnej formy pieniądza.

Wszelki niezużyty zapas towaru, surowca, lub nieruchomego majątku posiada pewną wartość, zarówno użytkową jak rynkową, a zatem może służyć za podkład zaciągania takich czy innych zobowiązań.

Pieniądz zaś papierowy nie jest niczem innem niż listem kredytowym upoważniającym do nabywania towarów lub usług i stosowanie złota przy wymianie tych usług i towarów jest być może potrzebne jako miernik wartości, — jest natomiast zupełnie zbędne o ile chodzi o realną wymianę tych wartości.

Nie wymieniamy wszak papieru (banknotu) najpierw na złoto a potem dopiero na towar odpowiedniej wartości, ale nabywamy towar za papier, który służy sprzedawcy do nabycia innych towarów czy usług.

Jeśli więc wyobrazimy sobie papier (banknot uznany za prawny środek płatniczy uprawniający do nabywania towarów i usług w ilości odpowiadającej pewnej wartości złota, to niezależnie od tego czy istnieje czy nie istnieje złoto w piwnicach banku — banknot ten będzie prawnym środkiem płatniczym **tak długo, jak długo instytucja wypuszczająca banknoty będzie miała zaufanie publiczności co do jej finansowej odpowiedzialności, czyli w danym wypadku co do możności dostarczenia towarów.**

Takim zaufaniem cieszyłaby się u nas organizacja monopolów państwowych, ewentualnie zrzeszona z takimi instytucjami jak Konwencja Węglowa, P. Z. P. Z. ect., a ewentualnie koleje i poczta.

Zagadnienie zapasu złota wpływa na całą politykę gospodarczą państwa. W rzeczywistości, gdy dawniej niedobory bilansów płatniczych państwa mogły być pokrywane złotem, — obecnie powstała konieczność wyrównywania bilansów płatniczych na innej drodze, głównie oczywiście przez eksport. Takie nastawienie polityki gospodarczej musi odbijać się na przywozie i dlatego restrykcjom ulega nie tylko t. zw. przywóz luksusowy, ale nawet przywóz surowców.

Tendencje autarkiczne o ile działają w kierunku zastąpienia przywożonych surowców krajowymi — dają się objaśnić tą właśnie okolicznością, że państwo nie posiadające zapasu złota i skrępowane w swym eksporcie przez różnorakie reglamentacje — nie ma czym płacić za przywieziony surowiec.

Tak więc nierównomierny podział zapasów złota na świecie przyczynia się do zamknięcia i wyodrębnienia poszczególnych organizmów państwowych i wzmaga tendencje zmierzające do tworzenia zamkniętych gospodarstw. Czyż nie wiele mówiący jest fakt, **że dwa sąsiednie mocarstwa które tak znacznie zwiększyły swój potencjał przemysłowy i... zbrojenia, nie robiły najmniejszych ceremonii ze swym zapasem złota i wbrew wszelkim prognostykom prosperują i.... grożą.**

Uznanym już punktem wyjścia dla uporządkowania stosunków społecznych w Polsce musi być wciągnięcie do pracy zarówno rzesz bezrobotnych po miastach, jak nadmiaru ludności wiejskiej nie znajdującej zatrudnienia w warsztatach rolnych. Na rozpoczęcie pracy w tym kierunku jest raczej zapóźno niż zawcześnie. Przy tym należy pamiętać, że wszelkie środki pieniężne wprowadzane do ewentualnych inwestycyj nie wpływają na obniżenie wartości pieniądza tylko wtedy, jeśli mają za skutek wzmożenie wewnętrznego spożycia towarow a więc wzmożenie zatrudnienia.

Istnieje konieczność zachowania pewnej równowagi między produkcją a spożyciem, w celu uniknięcia zbyt szybkiego podnoszenia się cen. Robić inwestycje i prowadzić na szerszą skalę roboty publiczne przysparzające nowe wartości kapitałowe mogą obecnie bądź państwo, bądź samorządy. Liczenie na inwestycje pochodzące z inicjatywy prywatnej musiało zawieść w chwili, gdy spadek cen i konsumcji przekreślał zgóry kalkulację na zysk. Inwestycje prywatne mogą byc dopiero wtórnym zjawiskiem po rozwinięciu prac inwestycyjnych publicznych, które wpłyną na ożywienie obrotów. Należą tu roboty drogowe i melioracyjne(elektryfikacyjne), rozbudowa przemysłu obronnego, inwestycje miejskie i t. p. Dlatego błąd popełniają ci, którzy chcą wszystko opierać na inicjatywie prywatnej.

Dla sfinansowania inwestycyj na szerszą skalę potrzebna jest reforma obiegu pieniężnego, czyli bądź dewaluacja istniejącego pieniądza i takie powiększenie jego obiegu, któreby zapobiegało ciągle grożącemu spadkowi cen towarów, bądź też raczej przeprowadzenie gruntowniejszej reformy pieniądza któraby jego obieg związała ściślej z obrotem usług i towarów a natomiast rozluźniała jego zależność od podstawy złota, która ograniczając obieg pieniądza przyczynia się w naszych warunkach do dławienia życia gospodarczego. (Tu należy podkreślić, że tak samo jak nieopanowana inflacja może być zgubną przez dewaluację i niestałość pieniądza, tak samo zgubną bywa deflacja uzależniająca całokształt życia gospodarczego od tak przypadkowej okoliczności jak zapas złota).

Należy zatem stworzyć organizację wiążącą ściśle obieg pieniądza (tak zwanego manipulowanego) z obrotem głównym artykułów na rynku wewnętrznym.

Taką organizacją może być emisyjno - clearingowa centrala monopolów państwowych, któreby objęły handel hurtowy głównymi artykułami spożycia jak węgiel, żelazo, zboże, nafta, smary, cukier etc. Do tej organizacji mogłyby przystąpić koleje, poczta i takie instytucje jak P. Z. P. Z., odpowiednio przekształcona konwencja węglowa etc.

Oparta o taką organizację monopolów emisja pieniądza byłaby regulowaną przez wskaźniki kalkulacyjnych cen tych głównych artykułów i już przez to samo uniknęłoby się bezplanowej inflacji pieniądza. Ceny sprzedażne artykułów monopolowych są sztywne, bo monopolowe, ale ceny kalkulacyjne winny być ustalane periodycznie na podstawie kosztów produkcji.

Na tym pieniądzu monopolowym należałoby umieścić napis, że „państwo (lub **centrala monopolów państwowych)** gwarantuje wymianę tych pieniędzy (banknotów) na ich równowartość ustawową w złocie czyli dewizach, **lub w towarach w ilości odpowiadającej nominalnej wartości złota reprezentowanego przez banknot".**

Ta wartość nominalna złotych monopolowych byłaby ta sama co banknotów Banku Polskiego. Pieniądz taki oparty o organizację monopolów handlu hurtowego mógłby istnieć obok pieniądza emitowanego przez Bank Polski i oba rodzaje banknotów mogłyby być wymienialne wzajemne.

(dokończenie art. nastąpi).

Złóż ofiarę na Pomoc Zimową

Wiadomości gospodarcze

WSZYSTKIE LISTY NA SAMOLOT I BEZ DOPŁATY.

Taką umowę — w obrocie europejskim — podpisała Polska

W Berlinie zakończyły się obrady międzynarodowej konferencji IATA (International Air Traffic Association), w której wzięło udział 65 osób, reprezentujących 25 towarzystw lotniczych m. in. również P. L. L. „Lot".

Konferencja miała na celu ustalenie rozkładu lotów na sezon letni. Przedstawiciele kilku towarzystw powiadomili I. A. T. A. o otwarciu w bieżącym sezonie nowych linij, pośród których najdłuższą będzie linia Berlin — Bagdad, obsługiwana przez Deutsche Lufthansa.

Równocześnie obradowały dwie komisje, a to pocztowa i eksploatacyjna, które przygotowały materiały na plenarną sesję I. A. T. T., przewidzianą w tym roku w Budapeszcie.

Z pośród uchwał wybija się na czoło decyzja przewozu samolotami całej poczty, bez specjalnych dopłat w obrocie europejskim. Uchwałę tę przyjęły: Polska, Anglia, Francja, Italia, Niemcy, Włochy, Holandia, Szwajcaria i Szwecja. Pozostałe państwa europejskie niewątpliwie w nijbliższym czasie przyłączą się do powziętej uchwały.

Dzięki temu od 2 marca br. cała korespondencja w obrocie międzynarodowym przewożona będzie w Europie samolotami i to bez specjalnych dopłat.

WŁOCHY ZNALAZŁY 100 MILIONÓW TON WĘGLA.

IGLESIAS (Sardynia tel. wł.) W ubiegłym roku włościanin, przygotowujący teren pod uprawę oliwek, natrafił na czarną błyszczącą skałę. Przeprowadzone badania wykazały, że chodzi tu o basen węglowy o przestrzeni 12,000 hektarów, zawierający 100 milionów ton węgla. Od 3 miesięcy prowadzone są prace nad przekopaniem chodników, umożliwiających produkcję 1.200.000 ton węgla rocznie.

Jednocześnie prowadzona jest budowa nowego miasta, nazwanego Carbonia, które będzie ośrodkiem basenu węglowego. Miasto Carbonia, obliczone na 20 tysięcy mieszkańców, zostanie oddane do użytku w sposób uroczysty dnia 28 października.

GIEŁDA

W Warszawie płacono:

Dewizy: Londyn 26.44; Nowy Jork 5.27 3/8; Nowy Jork (kabel) 5.27½ (sprzedaż 5.28¾, kupno 5.26¼); Paryż 17.27 (sprzedaż 17.37, kupno 17.17); Sztokholm 136.35 (sprzedaż 136.19, kupno 136.01); Wiedeń (sprzedaż 99.25, kupno 98.75); Zurych 122.45 (sprzedaż 122.75, kupno 122.15).

Akcje: B. Polski 115.50 (imienne) 114.75—115.00; Węgiel 31.75—32.00; Lilpop 63.00; Starachowice 38.75; Żyrardów 74.00—75.00—73.00.

Tendencja dla dewiz i dla pożyczek państwowych niejednolita, dla listów zastawnych nieco mocniejsza, dla akcji utrzymana.

Gustaw Lawina

POLOWANIE

(Felieton).

Der Schacht ohne macht! Bogu Najwyższemu dzięki zaczęło się. Wielki łowczy chwycił na taśmie przypięty swój róg brunatny, centkowany, kręty, jak wąż boa: oburącz przycisnął, wzdął policzki, jak hackenkreuz w oczach krwią zabłysnął, zasunął wpół powieki, wciągnął w głąb pół głodnego brzucha i jak donosi wieść głucha, potem jęki, po jękach skomlą — to Himlerowskich psów granie, to przypomina coś znowu czerwcowe strzelanie i przed stanowiskami strzelców leży już moc zwierza: Won Papen, marshal Blom-Berg, Fritsch, Beck i kto zliczyć zamierza? Płomień rozgryzie hitlerowskie dzieje, skarby Reichs vehry spustoszą złodzieje, wieść ujdzie cało. Tam, do Austrii uciekło aż trzech jenerałów, na wyspę syren, jak ongiś dobrowolnie jechał na Helene, sam jeneralissimus wywędrować Musiał. Nie ten nasz ze Z. N. P., ale ten echt pruski jenerał na pierwszym stanowisku. Wtem straż odźwierna Wodzom donosi, że rycerz z obcej krainy o posłuchanie co rychlej prosi: Czy on z sowietów, może z Ukrainy — Nie! Strażnicy zamków oczy pod hełm kryją, a psy wieśniaków zarywszy pysk w ziemi, kopią, śmierć wietrzą i okropnie wyją. Tylko gałązka litewskiego chmielu wdziękami pruskiej topoli nęcona, pnąc się po junkrach i krzyżackim zielu jeszcze, do Moskwy wyciąga ramiona i Niemen z krasnym przeskakując wiankiem na obcym brzegu łączy się z kochankiem...

Bo to wprawdzie nie wiosna, maj, ani nawet nie marzec, ale tak jakoś natura się pręży, przeciąga i rozpoczyna się jeneralne polowanie. W Niemczech Hitler przeprowadził polowanko a la Stalin — na marszałków, jenerałów, pułkowników. Lux ex oriente. Tam na oriencie Japończycy polują teraz na Kanton, zaś na oksydencje jen. Franco na Teruel. Nihil novi sub dyktatora. Tylko u nas tout comme chez nous uroczyste polowanie z dostojnym gościem Węgier admirałem Horthym w Białowieży. Bo i jakże inaczej mogłoby być? Polak Węgier dwa bratanki... Stefan Batory — Anna Jagiellonka. Piękne to byli czasy, ale przeszli!... W krajach ludzkości jeszcze noc głucha, żywioły chęci jeszcze są w wojnie. Narazie zastępuje Marsa św. Humbert. Zadął znowu, udając głosy zwierząt: to raz w wilczą hitlerowską szyję, przeciągając się długo, przeraźliwie wyje, znowu jakby angielskie rozwarłszy gardło ryknął:... potem płacz dziecka w holenderskim zamku wiatr rozdarło... Hitler przerwał — Himmler trzymał — wszystkim się zdawało, że to won Beck gra jeszcze — a to widmo grało... Ile drzew — tyle szabel znalazło się w boru i szła muzyka coraz cichsza i coraz doskonalsza, aż znikła gdzieś daleko, gdzieś na Capri progu.

A Eden z Delbosem stanęli na czatach opodal Gibraltaru, zaś Grandi drobną rączką po siwej brodzie starca głaska i dygając: „Jankielu, mówi, jeśli łaska. Wszak to nasze zaręczyny, dajże mi Jankielu. Wszak nieraz przyrzekałeś dać na mym weselu... Jankiel niezmiernie Italię lubił; kiwnął brodą, na znak, że nie odmawia: więc go do Salamanki wiodą, podają fotel i funty przynoszą, kładą mu na kolanach. On patrzy z rozkoszą i z dumą, jak Negus Negusti w służbę angielską wezwany, śmieje się, choć miecza dawno nie miał w dłoni, bo w Abisynii sam lud za wrogiem z jego myślą goni. Tymczasem trzej entranżerzy przy Hiszpanach klęczą, stroją nanowo struny i próbując brzęczą: Jankiel z przymrożonymi napoły oczyma milczy i nieruchomie złoto w rękach trzyma. Mussolini rzucił się. Zrazu bijąc taktem triumfalnym, potem gęściej siekł „wroga", jak deszczem nawalnym: Dziwią się wszyscy, lecz to była tylko próba, bo wnet przerwał i w Palestynie znowu przerwa gruba... Myśliwi poszli właśnie na włoski bigos i angielską zakrapianą na gorzko przepijają pod murem płaczu.

A w Rumunii w dalszym ciągu ze strun wiela bucha dźwięk, jakby cała janczarska kapela. Brzmi Majufes. Skoczne dźwięki w ratuszowej sali zgodzonego Gogę z Narodem króla fetowali, śpiewając: Precz z żydami! — vivat król kochany. Wiwat Sejm, wiwat Naród, wiwat wszystkie stany... Co to znaczy, gdy Marsa zastępuje św. Humbert z Venus kapitolińską.

Tylko w Paryżu z jękiem zakrywają lica i głosem Le Populaire krzyczą: — Znamy ten głos. To jest Targowica!!... Słychać tysiące coraz głośniejszych hałasów, takt marszu, wojna, atak, szturm, słychać wystrzały... W Sejmie zawierucha djabel do niego pół ucha, pół oka i zwrócił do samki niby patrzy niby słucha — tymczasem już blisko klamki i woła, choć nie wierzy, nie mówiąc pacierzy: pójdźcie o dziatki, pójdźcie wszystkie razem, tato nie wraca, mama się wywraca, całuje gościa. Brody ich długie, kręcone wąsiska... truchleją sługi, struchlał pan wybladły. Wtem: stójcie, baczność, krzyknie starszy zbójca: Kupcze jedź w miasto — ja do lasu muszę, wy dziatki też na nagankę biegajcie sobie, gdy zanuci głuszec wy przylecicie pod bramkę!!... To jest planowane polowanie w rzeczywistej rzeczywistości... Bo mówiono we Wilnie, że otrąbią nieomylnie trzy wyprawy na świata trzy strony, bo nad wszystkie ziem branki milsze Iry kochanki, wesolutkie jak młode koteczki, lice bielsze od mleka z czarną rzęsą powieka, oczy błyszczą się jak dwie gwiazdeczki — Siła to wielka, siła niespożyta z serca własnego i ducha zrodzona wznosi się w gruzach na grażyńskiej ziemi kościół św. Marcina. Biedził się Jacek od dobrej godziny, nie mógł osłowi poradzić, nie wiedzieć z jakiej przyczyny nie dał się w pole prowadzić: „Niechżeci wreszcie jasny piorun trzaśnie" — gniewny poseł wrzaśnie, leci w tył osła, za ogon porywa i silnie ciągnie ku sobie. A lis mu na to: Coraz w większą sławę rosły, jakie to były rozumne figury, za baletami po świecie jeździły i co to były za osły!!... Zaprawdę nie wiem, co teraz już zrobię, powiada Sławek zgnębiony... już, już znalazłem, leży na wątrobię, spiszę pamiętnik zgubiony... I lata przeszły, chleb znowu był tani, raz księdza Lubelskiego w drodze spotyka, który szedł z Bogiem do paralityka... rusza on za nim. Lecz cóż to, Falanga, co trjumf odniosła nie łączy się sama do innych: i stoi jak głazem do ziemi przyrosła zdala od obrzędów dziękczynnych... A na to wódz Greków: „Nie nasza to droga"... nie siłą ludzkiego oręża. Lecz czystą ofiarę za prawdę dla Boga, Duch Boży przez ludzi zwycięża... O Grecy, Grecy... a kiedy konać będziem żałośnie na trwożnym duchu i chwiejni i chorzy, niech nam Twój Anioł mówi o wiośnie, o św. Humbercie wstaw się za nami!!

Parcelacja w Małopolsce Wschodniej

(dokończenie art. ze str. 1).

pas ziemi wynosi podług dwu wersji 300, względnie 309 tysięcy ha, obie zgodnie w przybliżeniu z szacunkiem, opartym na Rocznikach Statystycznych G. U. S., wynoszącym 310.000 ha. Według pierwszej wersji z 300.000 ha rozparcelowanych, przeszło w ręce polskiego osadnika 100.000 ha., z czego po odsprzedaniu 20.000 w ręce ruskie, zostało w rękach ruskich 220.000 ha. Wersja druga, bardziej szczegółowa, określa nabytki ruskie z parcelacji w województwie lwowskim na 72.000 ha, polskie na 31.000 ha, w woj. tarnopolskim ruskie na 102.000 ha, polskie na 52.000 ha, w woj. stanisławowskim ruskie na 39.000 ha, polskie na 13.000 ha. W sumie Rusini zdobyli z parcelacji 213 tys. ha, Polacy 96 tys. ha.

A oto dla porównania:

...z cyfr owych, jak to Zierhoffer wykazał, wynika, że z parcelacji polskiej wielkiej własności, przypadło na 1000 Polaków 39 ha, na 1000 Rusinów 68 ha.

...Oto pruska Komisja Kolonizacyjna, działająca na podstawie wyjątkowych praw antypolskich zdążyła w ciągu 27 lat (1886 — 1912) zmniejszyć polski stan posiadania o 113.000 ha. Ponieważ straty polskiego stanu posiadania, tylko w trzech województwach południowo - wschodnich wyniosły w ciągu 7 lat z górą 200.000 ha, wniosek oczywisty, że WYWŁASZCZENIE POLAKÓW W PAŃSTWIE POLSKIM DOKONUJE SIĘ W OŚMIOKROTNYM TEMPIE PRACY PRUSKIEJ KOMISJI KOLONIZACYJNEJ".

Dr. Sichira Haruchichi

DRAMAT DALEKIEGO WSCHODU

JAK NACJONALIZM CHIŃSKI NISZCZYŁ JAPONIĘ

Jeszcze bardziej poważne straty gospodarcze ponieśli Japończycy w Tien-tsiu, Szanghaju, Hangtcheou, Soutcheou, Wouhou, Hankeou, Itchang, Tchongtou, Foutcheou, Wentcheou, Yunnan, etc., **gdzie już nie tylko że eksport został zmniejszony do minimum, ale były demolowane sklepy, szkoły, szpitale, ochronki i t. d. Japonia ponosiła miliardowe straty w bilansie handlowym** z Chinami wskutek tego „narodowego bojkotu", a w cyfrach wygląda to całkiem bogato. Eksport w miesiącu październiku 1927 r. wynosił 9.400.000, podczas gdy w tym samym miesiącu roku poprzedn. 25.600.000 yen, a więc blisko 16 milionów yen w jednym miesiącu.

Urzędowa statystyka rządu Hongkong z października 1931 roku stwierdza, że eksport japoński zmniejszył się do tego „państwa" o 77% czyli o 7 milionów 400 tysięcy dolarów mniej w stosunku do r. 1930, a ten znowu był idealnym dla japońskich kupców, gdyż bojkot działa najsilniej od roku 1927.

Ale nie tylko eksport japoński został zabity chińskim bojkotem w ostatnich latach, ale także kolosalnie ucierpiał na tym japoński kapitał inwestowany w Chinach. Dla ilustracji przytoczę kilka przykładów.

Oto w Honkeou 80% japońskiego kapitału padło w upadłościach, spowodowanych bojkotem, albo też wskutek tego, że banki miejscowe nie przyjmowały żadnej transkacji.

W Tientsin stanęły wielkie japońskie przędzalnie Ya-Ta i Yu-Yuan, a także zredukowały pracę do minimum fabryki kauczuku, emalii i utensylii domowych. Towarzystwo Toa-Tabaco zawiesiło produkcję na szereg miesięcy, zaś fabryka zapałek San Yu do dnia dzisiejszego jest bezczynna.

Także w Tchintao 4 japońskie fabryki zapałek pracują 2 dni w tygodniu, a mimo to wielkie zapasy w składach zamagazynowane wcale się nie umniejszają. To samo należy powiedzieć o japońskich fabrykach mydła, wyrobów drzewnych, szczotek, farb etc., które pracują z mocno zredukowanym personelem i z ograniczonym czasem. Szanghaj — ta stolica japońskiego przemysłu z inwestowanym kapitałem przeszło pół miliarda dolarów — dziś zamiera 96 fabryk japońskich wewnątrz koncesji i 61 poza koncesją, które razem zatrudniały 2.600 Japończyków i 72.400 Chińczyków. Poza tym inne porty, jak: Shanghaj, Wouhou, Swatow, Hongkong i Komtou także przyniosły klęskę dla japońskich linii okrętowych i jeżeli takowe pracują w 50% — to jeszcze jest dobrze.

Ale ten bojkot japońskiego handlu i kapitału na terenie Chin nie kończy się na tym. Chińczykom zależy na całkowitym sparaliżowaniu życia gospodarczego swego sąsiada i dlatego też robią wszystko, aby „zabić Japonię".

Stąd też poczta chińska w poszczególnych miastach nie przyjmowała listów adresowanych do Japonii, ani też nie doręczała pism, telegramów i gazet, wysłanych z Japonii do obywateli japońskich w Chinach nawet do konsulatów. Tak np. w Tientsin poczta nie przyjmuje japońskiego dziennika Tenshin Nipo.

W Tsinan od października r. z. kolei nie przyjmuje do przewozu japońskich towarów.

Japończycy w Szanghaju zmuszeni byli urządzić sobie własną pocztę i linie telefoniczne, aby porozumiewać się z własnymi odbiorcami i władzami.

W Tchengtcheou, Soutcheou, Nankinie poczta chińska listy prywatne Japończyków rzuca do kosza, a urzędowe odpieczętowuje i przegląda.

Efekt bojkotu Japonii w Chinach, prowadzony przez „Antyjapońską Ligę Pomocy Narodowej" jest bardzo mocny, jak to widzimy z powyższego obrazu. Ale też i środki, jakimi ta Liga prowadzi swoją akcję są bardzo silne.

Japonia posiada w Szanghaju 21 tkalnie, które reprezentują 43% wszystkich fabryk tekstylnych w Chinach, produkujących 60% całej produkcji chińskiej. Dzięki więc akcji antyjapońskiej materiały tych fabryk z trudem mogły być ulokowane na rynkach chińskich i dzięki tylko Mandżurii mogą pracować w 35% tego, co wyrabiały jeszcze kilka lat temu. Poza tym Japończycy wybudowali przed rokiem 1929 t. j. jeneralną akcją przeciwjapońską 136 fabryk lekkiego przemysłu o łącznym kapitale inwestycyjnym 50 milionów dolarów. Fabryki te w 50% są zamknięte, powiększając bezrobocie tak wśród robotników japońskich, jak i chińskich. W takim samym stanie znajdują się fabryki japońskie w innych miastach, jak Soutcheou, Wouhou, Foutcheou etc. Nie lepiej przedstawia się kapitał japoński ulokowany w wielkich liniach morskich, które utrzymują stałą komunikację pasażersko - pocztową na morzu chińskim, Pacyfiku, na oceanie Indyjskim i w Australii.

W Tientsin transport towarów chińskich na japońskich parowcach tak do Europy jak i do Ameryki zeszedł do zera. Linie Osaka - Shoseu - Kaisha, Nis-Kisen - Kaisha pracują o 90% mniej niż przed bojkotem.

Chiny dzisiejsze niszczą Japonię ekonomicznie i nie można się temu dziwić, że Japończycy z tym walczą. 64 miliony ludzi (według statystyki z 1930 r.) dusi się na swych wulkanicznych wysepkach i wcale nie ma zamiaru zginąć głodową smiercią —. a że Tokio zawarło cały szereg traktatów z Chinami w sprawie lokowania swych towarów i kapitałów w chińskim imperium — zmusza wojujący chiński nacjonalizm do uszanowania tych międzynarodowych układów.

Oto historyczna prawda, za którą nie wolno potępiać Japonii, jak nie potępia się Anglii, Francji, Ameryki, Włoch etc., gdy wysyłają swoje okręty wojenne dla bezpieczeństwa swoich kapitałów, towarów i obywateli.

Dr. A. Weryho

Zagadnienia pedagogii współczesnej

Zagadnienie wychowania młodzieży jest tak dawne, jak dawno istnieje ludzkość. Jak stanęło ono przed pierwszym człowiekiem w chwili zrodzenia się potomstwa, jak stawało wciąż nieustannie przed milionami pokoleń w rożnych epokach ludzkiego bytowania, tak staje i dziś nieodmiennie przed nami w swojej niczem nienaruszonej rozciągłości.

Uczeni badacze obliczają wiek ludzkości na kilkadziesiąt milionów lat. Zdawałoby się czasu nie mało, ażeby nauczyć się wychowywać ludzi. A jednak żadna epoka, żadna cywilizacja, żaden naród nie rozwiązał tego zadania w taki sposób, któryby gwarantował celowy postęp i szczęście ludzkości.

Wszystkie epoki i dążenia ludzkości były nacechowane egoizmem, nie mówiąc już o rożnych pomniejszych specyficznych cechach poszczególnych zbiorowisk ludzkich. Nie tylko różnę rasy i narody, ale każda rodzina niemal miała swoje tradycje, odrębności i ambicje, które uważała sobie za święty obowiązek zaszczepiać swym następcom. Stąd też wzrastający wciąż antagonizm rasowy, państwowy, narodowy i klasowy. Umiano wychowywać bohaterskich rycerzy, ofiarnych obywateli, gorących patriotów, wreszcie wielkich filozofów, mędrców i kapłanów, lecz żadna epoka, żadna cywilizacja, żaden naród, — nie zdobyły się na umiejętność wychowywania „człowieka".

Jeżeli chodzi o system, to już starożytni grecy mieli go w postaci bardzo ścisłej. Wyraz „pedagog" jest greckiego brzmienia, pochodzi od wyrazu „Paida-gogos" „Paida" — oznacza dzieci, „gogos" — poganiacz lub odprowadzacz dzieci".

Nie wiemy dokładnie na czem to polgeało. Jeżeli sądzić po wynikach ówczesnego greckiego wychowania, w czem zwłaszcza przodowała Sparta, to trzeba przyznać, że był to system na owe czasy i stosunki dość wzorowy. Wychowywał dzielnych obywateli — wojowników. Lecz, że pomijał w człowieku rozwój człowieczeństwa, — nie osiągał celu.

Jak dalece brakowało człowieczeństwa ludziom w owych, bodaj najlepiej wychowywanych, zorganizowanych społeczeństwach, niech świadczy legenda o Diogenesie, poszukującym człowieka z latarnią w biały dzień.

„Człowieka" w najwłaściwszem znaczeniu tego wyrazu nie było i niema, i zadaniem nowych czasów jest jego odtworzenie. Prawda, że naszej erze dał początek Chrystus, jako „Bóg - Człowiek", ale czy epoka chrześcijańska, może poszczycić się wielu prawdziwymi Jego naśladowcami? Niestety, nawet najpotężniejsze organizacje religijne, oparte na nauce Boskiego Mistrza, nie stworzyły żadnych jeszcze ścisłych metod, ani typów.

Wynurzające się tu i owdzie ponad przeciętny poziom tłumów w epokach różnych jednostki, noszące znamiona prawdziwego człowieczeństwa, nie były wytworem żadnych określonych systemów wychowawczych. Potężny rozrost człowieczeństwa tylko sobie samym zawdzięczamy. Drogi ich ducha — to wielkie niebotyczne drogowskazy dla pedagogów i samowychowawców. Wychowanie człowieka składa się bowiem z dwóch etapów: pierwszy, to okres dzieciństwa i młodości, kiedy go wychowuje otoczenie. Drugi etap, to okres dojrzałości, kiedy każdy człowiek sam siebie wychowuje.

Pierwszy okres jest niezmiernie ważny, gdyż ma za zadanie stworzenie w człowieku pewnego określonego światopoglądu; trwa on zwykle do osiągnięcia dojrzałości.

Drugi okres jest jeszcze ważniejszy, gdyż drogą żmudnego doświadczenia poprawia on błędy wychowawców i stwarza jaźń w człowieku. Trwa on aż do śmierci.

Pedagogia zajmuje się jedynie pierwszym okresem wychowawczym, ignorując okres drugi. I na tem właśnie polega zasadniczy błąd dzisiejszej pedagogji. Gdy bowiem z jednej strony przecenia on swoje siły i zbyt wiele na swoje barki bierze, to znowuż z drugiej strony nie daje młodym pokoleniom dostatecznych podstaw, ani duchowych, ani rozumowych, ani uczuciowych.

Człowiek jest cząstką kosmosu, z którego powstał i do którego wróci. Bez umiłowania przyrody i bez bliskiej łączności z nią rozwój wszechstronny człowieka nie jest do pomyślenia. Znajomość dokładna przyrody, jej praw, ustroju i celów, powinna być głównym fundamentem wychowania. Wydobycie z duszy wartości człowieczeństwa powinno być głównym i jedynem zadaniem wychowania.

Dzisiejsze metody, jakich w ostatnich czasach bardzo wiele, wychowują świetnych sportowców, żołnierzy, państwowców, narodowców, imperialistów, socjalistów, komunistów, — lecz nie wychowują „człowieka", i trzeba by naprawdę długo ze świecą po całym świecie błądzić, zanimby się gdzieś w zapomnieniu znalazł prawdziwy „człowiek". Wśród dzisiejszych rumowisk politycznych, gospodarczych i duchowych — niełatwo to byłoby zadanie. Runęło bowiem wszystko. Tak zwany światowy kryzys, a po naszemu logika dziejowa, doprowadziła do tego, że umysł ludzki niema na czem się oprzeć. Z jakichże tedy źródeł ma czerpać pedagogia?

Na szczęście już dziś poszukuje się zupełnie nowego ustroju, zdając sobie sprawę, że wszelkie społeczne i narodowe rozbieżności tylko wyczerpują dane zbiorowiska i powodują ich całkowity rozkład. Ekonomiści poszukują nowych mierników wartości, nowego ustosunkowania pomiędzy kapitałem a pracą, nadając jej coraz większą wartość. Wszystko zaś do tego dąży, aby w społecznościach ludzkich wytworzyć wolność zgodnego życia i harmonijnego współdziałania.

Idzie tu już, — jak to jeden z publicystów wyraził — o stosunek człowieka do człowieka, jednostki do mas i mas do jednostki, o wydobycie maximum twórczości indywidualnej i zbiorowej, o uzdrowienie obyczajów i o rozumną celowość.

Chodzi więc o przerobienie materiału ludzkiego, o jego przetworzenie, uspołecznienie i uszlachetnienie.

Chodzi o kształtowanie pokoleń nowych i wyprodukowanie nowego człowieka.

Siłą rzeczy stoi więc przed pedagogią zadanie olbrzymie, do wypełnienia którego musi ona przygotować się sumiennie. Każdy pedagog musi sam przekształcić się przede wszystkim, zarzucić znane mu dotąd metody i systemy, starać się obudzić i rozwinąć w sobie człowieczeństwo do jaknajszerszych granic, i z takim kapitałem dopiero, z prostotą uczciwością i rozwagą, przystępować do nowej pracy.

Kto nie dorósł do tego, lub nie jest dość przygotowany, niech nie zabiera się do wielkiego dzieła wychowania.

Znowu bandycki napad na Polaków w Gdańsku

Doszło na terenie Wolnego Miasta Gdańska do ponownego bestialskiego pobicia Polaków. Tło zajścia i jego przebieg są następujące:

We wsi Liszewo, niedaleko granicy polskiej, dwóch mieszkańców tej wsi, Józef Rodziejewski i Karol Falk, należący do jedynej na terenie Gdańska polskiej organizacji politycznej „Gmina Polska Związek Polaków" zameldowali swoje dzieci do polskiej szkoły Macierzy Szkolnej. Zarówno Radziejewski jak i Falk zatrudnieni byli przy robotach gminnych w tej samej wsi.

Kiedy miejscowy wójt, nazwiskiem Warentin oraz narodowo - socjalistyczni mieszkańcy Liszewa dowiedzieli się o postanowieniu Radziejewskiego i Falka, przypuścili do nich szturm w formie namów, gróźb itp., w celu zmuszenia ich do wystąpienia z polskiej organizacji oraz przeniesienia dzieci do szkoły niemieckiej. Gdy wszystkie te środki zawiodły, postanowiono opornych zmusić terorem do przyznania się do niemczyzny i do narodowego socjalizmu.

W dniu 18 bm. wójt Warentin nakazał obu Polakom kopać rowy przy szosie, w odległości kilku km od Liszewa. Praca normalnie kończy się o godz. 15. Polaków zmuszono jednak do przepracowania jeszcze jednej godziny. Krótko przed 16, a więc w chwili, gdy przy pracy zostali już tylko obaj Polacy, nadjechał samochód bez numeru i zatrzymał się w małej odległości od pracujących. Z samochodu wysiadło 4 mężczyzn, którzy zaczęli coś manipulować przy maszynie. Radziejewski i Falk, sądząc, że samochód się popsuł, pośpieszyli z pomocą. W tej chwili cała czwórrzuciła się na nich, bijąc tępymi narzędziami, gdzie popadło.

Falkowi udało się uciec na rowerze Radziejewskiego natomiast napastnicy zmasakrowali, łamiąc mu żebra, raniąc w głowę i w nogi. Nieprzytomnego i okrwawionego Radziejewskiego pokopali, porzucili na szosie i odjechali. Niedługo potem powrócił Falk i ciężko rannego odwózł dodomu.

W kilka minut potem do mieszkania Falka przybyli miejscowi żandarmi i aresztowali go, osadzając z polecenia władz miejscowych w areszcie ochronnym, gdzie dotychczas przebywa.

Powyższe zajście, które doszło do wiadomości czynników polskich z opóźnieniem, wskutek aresztowania i trzymania do dzisiejszego dnia w areszcie jedynego świadka napadu, Falka, wywołało wśród ludności polskiej w Gdańsku, zwłaszcza na tle niedawno ponawianych zapewnień o dążeniu do lojalnej współpracy gdańsko - polskiej i szanowania kulturalnych praw ludności polskiej, powszechne oburzenie. Napad w Liszewie uważany jest za świadome posunięcie czynników partyjnych, mające na celu zastraszenie i steroryzowanie ludności polskiej w ostatnich dniach przed ukończeniem zapisów do szkół.

Powszechną uwagę zwraca fakt analogicznego, jak w innych wypadkach postępowanie administracji lokalnej i władz policyjnych, które podobnie jak w Schoenebergu i Piekle zamiast przyjść z pomocą poszkodowanym, aresztowały ofiarę zajść, nie troszcząc się o napastników.

Wzmożona walka z religją w Sowietach

(Bruksela tel. wł.) Prasa belgijska notuje ostatnio w korespondencji z Moskwy nowe ciekawe informacje, świadczące, że, wbrew tendencyjnym wiadomościom pewnych dzienników, fala prześladowań religijnych w Sowietach nie tylko nie zelżała, lecz przeciwnie w wielu wypadkach przybrała na sile. Tak np. w Smoleńsku skazano na trzy lata więzienia pewnego katolika za to, że według oskarżenia związku bezbożników słuchał przez radio nabożeństwa transmitowanego przez rozgłośnię polską. W Charkowie gromady komsomolców na własną rękę dokonują „wywiadów" w mieszkaniach prywatnych, czy nie odprawiane są w nich modły. Wszystkie urzędy zobowiązane są wspierać w najszerszym zakresie akcję agentów bezbożnictwa. Przykład temu daje sam Stalin, który niedawno przyjął tytuł „wielkiego protektora ruchu bezbożniczego". Godność tę ofiarowała mu nowa rada naczelna związku bezbożniczego, złożona z 600 członków — kierowników związków lokalnych. Scentralizowanie ruchu bezbożniczego we wspomnianej radzie ma na celu umożliwienie ścislejszej współpracy i ujednostajnienia akcji bezbożniczej we wszystkich dziedzinach życia sowieckiego. Stalin, przyjmując ofiarowaną mu godność, oświadczył, że pragnie przez to dowieść, iż „urzędy oficjalne popierać winny ideologię bezbożnictwa i nie oddawać w ręce prywatne inicjatywy, która przystoi najwyższemu kierownikowi państwa."

Nasze hasła i dążenia

1) Proponujemy emitować miliardów złotych samoamortyzujących się, znajdujących pokrycie w majątku Państwowym na inwestycje, które zwalczą bezrobocie i uprzemysłowią kraj.

2) Chcemy, aby drogi budować w Polsce z kamienia, a nie ze złota, a wówczas 1 km drogi nie będzie kosztować 100 tysięcy złotych!

3) Żądamy rozparcelowania latyfundiów na granicach Polski i rozdzielenia ziemi między osadników Polaków, którzy stworzą graniczny wał serc.

4) Proponujemy zabronić ustawowo zamieszkiwania ludziom w suterynach i pobudować dla biedaków mieszkania odpowiadające godności ludzkiej.

5) Żądamy wysiedlenia z Polski żydów wpuszczonych do kraju z Rosji i Niemiec.

6) Poświęcmy dochód z lasów Państwowych i Domen na budowę szkół dla miliona dziatwy polskiej, pozbawionej nauczania publicznego.

7) Funduszami inwestycyjnymi chcemy, aby dysponował tylko Minister Skarbu, jako jedyny gospodarz Skarbu Państwa.

8) Żądamy sprecyzowania wytycznych polityki polskiej w stosunku do buntującego się Gdańska!

9) Sądzimy, że decydujący wpływ w polityce zagranicznej powinien być zagwarantowany Naczelnemu Wodzowi Armii, jako temu, który jest szafarzem krwi Narodu.

10) Żądamy usunięcia Żydów z Radia Polskiego, oraz ze wszystkich agencji urzędowych i stanowisk zajmowanych przez nich w prasie polskiej. Usunięcie Żydów jest jedyną gwarancją oczyszczenia życia kulturalnego Polski.

11) Żądamy rewizji nazwisk obywateli żydowskiego pochodzenia, zmienionych po roku 1918 na nazwiska o brzmieniu polskim.

Notatki obywatela.

Nie gloryfikować zbrodni

Co w tym dziwnego, gdy dzieci, na zapytanie, kim chciały by być w przyszłości, odpowiadają — Kościuszką, Napoleonem itp.? W głębi ich małych duszyczek już tkwi tęsknota do sławy, do rozgłosu, doniosłych czynów...

Nie zdziwilibyśmy się wcale, słysząc, że dziecko „dni ostatnich" zechciało być Skwierawskim, tym właśnie Skwierawskim, który zabił niedawno szofera w lasku Młocińskim.

W pojęciu dziecka, — co słucha rozmowy swoich i obcych o życiu bieżącym, co ogląda, jak w kalejdoskopie, przeróżne fotografie w dziennikach, — powstaje całkiem wyraźna świadomość, że taki właśnie Skwierawski — to bohater przecież, wielki działacz narodowy, którego podobizny i życiorys zabierają dobrą połowę szpalt w dzienniku, to jest ten, o którym mówią, sprzeczają się, którego gdzieś tam szukają...

Smutne to wszystko nasuwa refleksje. Zmarniało życie i sens jego, a może i wartość, bo naprawdę, jak można powiedzieć inaczej, jeżeli myśl społeczeństwa jest skierowana przede wszystkim w stronę zbrodni, gdy tylko czerwona farba zwraca na się największą uwagę, bo pachnie krwią.

Żyjemy nie od dzisiaj, świat znamy nie tylko od strony Alej do Starego Miasta, toteż z całą stanowczością powiedzieć musimy, że współczesna prasa, ogólnie biorąc, jest przede wszystkim **„kroniką kryminalną"**. Przeglądając rankiem zwykły dziennik, kurier, lub ekspress — zastanawiamy się przede wszystkim nad tytułami: „głośny bandyta X schwytany", „krwawa zemsta czarnej megery", „artystka wypaliła oczy przyjaciółce", „życiorys skazanego na szubienicę" itd.

Nie dość tego — widzimy fotografie morderców, ich ofiar, a nawet narzędzi zbrodni. W tych dniach pewien „ekspress" skwapliwie umieścił fotografię **brauninga**, z którego był zastrzelony nieszczęsny szofer taksówki.

Czy ten pistolet jest jakiś inny? Nie, — nie o to chodziło redakcji, lecz o zwykły efekt: zobacz czytelniku i **wyobraź sobie**, — przecież z tego rewolweru padł strzał do głowy człowieka!

Wyobraźnia pracuje, zwłaszcza u młodzieży, zwłaszcza u dzieci.

Zbrodnia zostaje **gloryfikowana**. Niestety, ale tak!

No, a jak się pójdzie na Krakowskie, jak się spojrzy na witryny w wielkich dziennikach, lub ajencjach, gdzie są wystawione fotografie zbrodniarzy, — niczym gorsze od propagandowych zdjęć gwiazd filmowych, — naprawdę wielki smutek ogarnia duszę, w głębi której powstaje rozpaczliwe pytanie: dokąd właściwie idziemy?

Czyżby **dodatnia strona życia**, jej najszlachetniejsze obrazy i impulsy były na tyle nie warte, że o nich nie ma poco wspominać?

Mój Boże, ileż wśród nas żyje ludzi, którzy swe życie całe poświęcili ludzkości, którzy zdrowie stracili nad wynalazkami, nad wielkimi pracami naukowymi, — a czy o nich mówią dzienniki, czy poświęcają im po 2—3 strony pism? Czy gloryfikują ich robotę, zamieszczają ich portrety, czy pomagają im, czy zachęcają do pracy innych, czy interesują tym młodzież naszą? Gdzie tam!

A czyny wielkiego serca, czyny poświęcenia się — aż do śmierci włącznie, — czy tak interesują społeczeństwo?

Widocznie nie, bo prasa, która stara się dogodzić czytającej publiczności, przechodzi nad takimi faktami do porządku dziennego, a jeżeli mówi — to półgębkiem.

Nie dziw też, że już obecnie brak nam coraz bardziej nie tylko dobrych ludzi i złotych serc, ale równocześnie i miejsc w aresztach i więzieniach.

Takie bowiem są skutki gloryfikacji zbrodni.

J. Ślepowron.

Wystąpienie arcybiskupa Chicago przeciwko krzywdzie społecznej

WASZYNGTON (tel. wł.) Arcybiskup Chicago, kardynał Mundelein, wygłosił w tych dniach dłuższe przemówienie, w którym bardzo energicznie wystąpił w obronie praw robotników.

„Akcja Katolicka — mówił kardynał — oznacza czyn a nie puste słowa. Nie ma sensu organizowania konferencyj i odczytów n. t. komunizmu i jego niebezpieczeństwa jeśli się będzie ten problem jedynie omawiało w sposób akademicki. Gdy się chce osiągnąć jakiś cel, trzeba przejść energicznie i odważnie do środków praktycznych, do czynu. Tak jak w medycynie lekarz przygotowuje odtrutkę na zakażenie, tak i my winniśmy szykować antidotum. Odpokutowaliśmy i to nader boleśnie w niedalekiej przeszłości za to, żeśmy przez zbyt długi czas byli wspólnikami tych, którzy nie szli właściwą drogą. Zbyt często pracodawcy w sposób pełen hipokryzji dla swych egoistycznych celów umieli wykorzystać autorytet Kościoła, prosząc członków hierarchii o interwencję w ich obronie, gdy miał miejsce jakiś spór, mimo, że płacili swym robotnikom wprost skandalicznie niskie pensje. Mam nadzieję, że czasy te należą do bezpowrotnej przeszłości. **Nasze miejsce jest przy biednych, przy robotnikach. Oni są naszymi ludźmi, oni to wznoszą kościoły, oni to do tych kościołów chodzą, ich to dzieci uczęszczają do naszych szkół, oni to dają nam kapłanów i bojowników.** Wszyscy oni spodziewają się od nas wskazań, wytycznych i podtrzymanie moralnego... Nie sposób ukrywać niebezpieczeństwa wpływów komunistycznych pośród nas. Sam Ojciec św. stwierdza to wyraźnie. Uważajmy pilnie na tych, którzy postępują w sposób niegodny i obłudny, którzy, oficjalnie występując przeciwko komunizmowi, równocześnie krzywdzą i wyzyskują, którzy zwalczają ustawę, zapewniającą pewne minimum płacy, którzy pozwalają, by kobiety i dziewczęta były wyzyskiwane. Wobec takiego postępowania nie możemy pozostawać obojętnymi widzami. Pamiętajcie, że nadeszła godzina Akcji Katolickiej"...

Cała prasa amerykańska żywo omawia powyższe przemówienie kardynała Mundeleine.

CIEKAWE SZCZEGÓŁY Z ROZMOWY OJCA ŚW. Z PROF. DREM E GODLEWSKIM.

(Miasto Watykańskie — tel. wł).. Członek Papieskiej Akademii Nauk prof. dr Emil Godlewski, który, jak już donosiliśmy, zaszczycony był podczas uroczystości inauguracyjnej wspomnianej Akademii prywatną serdeczną rozmową z Papieżem, informuje, że punktem wyjścia do rozmowy było przypomnienie przez Ojca św. epizodu, który miał miejsce w r. 1917. Obecny Ojciec św., wówczas wizytator apostolski msgr. Ratti, **powierzył mianowicie prof. E. Godlewskiemu list Benedykta XV do administratora apostolskiego w Wilnie, zajętym jeszcze przez Niemców i oddzielonym od terytorium polskiego.** Prof. Godlewski zlecenie to w sposób poufny wykonał i następnie przywiózł msgr. Rattiemu oczekiwaną odpowiedź. Epizod ten zachował Pius XI niezwykle świeżo w pamięci i przypominając go prof. Godlewskiemu, podał takie szczegóły, o których już prof. Godlewski zapomniał.

Przegląd prasy

„DLACZEGO JĘDRZEJEWICZE SĄ NIEPOPULARNI?"

Dopiero dziś można w całej rozciągłości ocenić rozmiar klęski, spowodowany w strukturze ustroju szkolnego reformą Jędrzejewiczów. Z artykułu zamieszczonego na ten temat w „Gońcu Warszawskim" wynika, że „klęska jędrzejewiczowska" dotknęła najbiedniejszej warstwy ubogie, w pierwszym rzędzie dzieci chłopskie, dzieci robotników przemysłowych, rolnych i handlowych.

W cyfrach, które przytacza pismo warszawskie — problem ten przedstawia się następująco:

„Rolnicy i robotnicy stanowią razem 81 proc. ludności kraju. Dzieci ich w I klasie szkoły powszechnej liczą razem aż 84,5 proc. (mimo, że wiele dzieci tych warstw do szkoły jest niezapisane), a w I klasie gimnazjalnej nowego typu jest ich zaledwie 20,1 proc.! Dzieci te dojdą do liceum i szkół akademickich w jeszcze mniejszym procencie!"

Specjalnego omówienia wymagają niżsi funkcjonariusze państwowi. Oblicza się ich liczbę wraz z członkami rodzin na około milion osób. Mają oni — mimo skromnych dochodów znaczną przewagę nad grupą robotników i rolników na odcinku kształcenia swych dzieci. Przeważnie mieszkają w miastach, mają więc na miejscu szkoły, a dzieci ich korzystają z wielu ulg w opłatach itp. To też:

„Dzieci tej grupy było w I klasie szkoły powszechnej 3,6 proc., w VI klasie szkoły powsz. 8,9 proc., w I klasie gimnazjum 14 proc.! Oto co znaczy szkoła w miejscu i uwolnienie od opłaty szkolnej!"

Cyfry powyższe przytoczone są wymowną ilustracją wadliwości naszej polityki szkolnej, która wyrządza olbrzymią krzywdę młodzieży większości narodu.

20.000 CZŁONKÓW ZAMIERZA OPUŚCIĆ Z. N. P.?

W Zw. Nauczycielstwa Polskiego zaznaczyły się pewne dążenia odśrodkowe. Na ten temat pisze „Mały Dziennik":

„Szerokie rzesze nauczycieli zaczynają coraz bardziej orientować się w machinacjach „kolankowców", których oblicze ideowe zostało dostatecznie jasno scharakteryzowane w oświadczeniu szefa rządu.

Po tym otrzeźwieniu nastąpiła reakcja. Jak się dowiadujemy, grono działaczy ZNP., mogących liczyć na poparcie kilkudziesięciu ognisk związkowych, zamierza wystąpić z organizacji i stworzyć nowy związek, oparty na zasadach katolickich i narodowych, poszanowania prawa i porządku społecznego, walki z komunizmem, oraz obrony interesów zawodowych nauczycielstwa. Nowy związek miał by się oprzeć przede wszystkim na okręgach krakowskim, lwowskim, poznańskim i warszawskim.

Podobno liczba nauczycieli pragnących opuścić szeregi ZNP. wynosi około 20.000 osób.

Wiadomość, o mającym nastąpić rozłamie w ZNP. wywołała prawdziwy popłoch wśród „kolankowców".

PRZEWRÓT W NIEMCZECH.

Sytuację wytworzoną po przewrocie ostatnim w Niemczech tak opisuje „Kur. Warsz.":

Ujmując rzecz od strony wewnętrznej polityki Niemiec, trzeba przyznać i zaznaczyć, że przy całej jedności reżimu autoratywnego i totalnego, istnieją jednak i w samej partii narodowo-socjalistycznej i w „orszaku" Hitlera różnice zdań i poglądów, zarówno na sprawy społeczne i gospodarcze, jak na sprawy wyznaniowe i kulturalne, jak przede wszystkim na sprawy polityki zagranicznej Rzeszy. Z pewnością min. Goering reprezentuje kurs bardziej prawy, min. Goebbels bardziej lewy. Sztab niemiecki odnosi się raczej nieprzychylnie do wojskowej współpracy z Włochami, a krytycznie do prowokacyjnej polityki wobec Rosji sowieckiej. Przedstawiciele partii, tacy jak szef Gestapo Himmler spraw zagranicznych von Ribbentrop są nie tylko zwolennikami współpracy z Włochami i rzecznikami orientacji antybolszewickiej i antysowieckiej, ale propagują politykę śmiałych czynów i faktów dokonanych.

I w ten sposób konkluduje znaczenie dla przyszłości politycznej Europy tych wypadków:

Tegoroczne przedwiośnie przepełnione jest mikrobami niepokoju. Odczuwa się je w stolicy świata, w Paryżu, odczuwa tym bardziej po nikłym i zgoła przykrym wyniku obrad genewskich, świadczących o tak słabej współpracy wielkich mocarstw demokratycznych z mniejszymi państwami.

Niewątpliwie szefowie państw autorytatywnych zdają sobie dokładnie z tego sprawę. Wiedzą, że ich zamierzenia i knowania budzą obawę i niepokój. Do wzniecenia tego niepokoju przyczyniają się i zmiany w obsadzie ról w Niemczech i nowy reżyserski pomysł kanclerza Hitlera. Czy kryją się za nim poważne i istotne zamiary, zwłaszcza w kierunku Austrii, by przez obalenie rządu Schuschnigga doprowadzić do t. zw. „zimnego" Anchlussu, to pokaże niedaleka przyszłość. Może się przekonamy, że chodzi tu o grę na psychologię, o liczenie na chęć dogadania się z Niemcami, zarówno po stronie Francji, jak oczywiście przede wszystkim po stronie Anglii.

Przedwiośnie tegoroczne wytwarza atmosferę zgoła niepokojącą.

A. Sas.

Graf Kuno

Z ZAMIERZCHŁEJ PRZESZŁOŚCI.

NA GRANICY POLSKI I LITWY.

W pasiece kmieć polski opatruje pszczoły, pomaga mu syn. W ciszę lasu wpada głos wołający: Leszku! Leszku! Leszek kładzie sitko i podkurzacz i spieszno idzie za głosem. W zaroślach stoi młoda litwinka. Leszek podbiega do niej, obejmuje serdecznym uściskiem i całuje. Stary kmieć patrzy na nich kiwając głową z dobrodusznym uśmiechem.

KRZYŻAK I LITWINKA.

Litwę pogańską, pod pozorem nawracania, napadają mordując i rabując Krzyżacy. (Obraz takiego napadu). W jednym takim napadzie dostaje się do niewoli młody graf Kuno. Przyprowadzony do zamczyska litewskiego, zostaje wtrącony do lochu, ranny i chory. Za jeńców spodziewają się wykupu: dlatego Litawor, możny kmieć litewski, rozkazuje go leczyć, a że lekarką jest tylko stara niańka jego córki, posyłają ją zatem do lochu, gdzie leży ranny Kuno. Po powrocie z lochu powiada swej wychowanicy Birucie o Krzyżaku. Biruta i rówieśnica jej Aldona słuchają ciekawie. Zaciekawione opowiadaniem o pięknym i młodym krzyżaku, proszą Lubę, aby jak pójdzie znowu do lochu, wzięła je z sobą, gdyż chcą na niego popatrzeć. Idą zatem z nią do Kuno. Kuno leży w gorączce. Dziewczęta, które są biało ubrane i z wieńcami kwiatów na głowie (strój dziewcząt litewskich), bierze za anioły, i pyta czy już przyszły po duszę jego? Na dziewczęta widok ślicznego chłopaka zaczyna działać. Litość budzi się w sercu i pomimo że stara Luba powiada im, że to straszny zbój krzyżacki, one mówią jej: nie, nianiu, zbój niema takich oczu i czyż takie ręce jak tego rycerza, białe i delikatne, mogłyby dusić i zabijać? O, nie, Lubo, już ty nam tego nie mów; Luba im mówi, że prawdziwy rycerz nie może mieć takiej białej twarzy i rąk, powinien mieć twarz zarosłą a ręce duże, twarde, jak mają Trojden, Rymwid i inni litewscy rycerze, co to w lesie biorą się za bary z niedźwiedziem. A ten zbój krzyżacki to chociaż tak ładnie i po niewieściemu wygląda, jest jednak okrutnikiem, łupieżcą i podpalaczem. Dziewczęta zostają jednak przy swojem zdaniu, i myśl o ulżeniu doli Kuna nie opuszcza ich na chwilę.

Luba mówi Litaworowi, że jeżeli chce, aby Kuno wyzdrowiał, to musi koniecznie choć godzin parę spoczywać na świeżym powietrzu. Wynoszą zatem Kuno na noszach i zostawiają pod opieką starego litwina. Biruta z Aldoną wypatrzyły, gdzie leży chory, i widząc, że stary pilnujący go litwin zasnął, podchodzą do Kuna i przyglądają mu się z litością. Biruta podaje myśl, żeby mu przynieść kwiatów, może on lubi kwiaty? Przynoszą mu zatem kwiaty i kiedy schylone nad nim przyglądają się rycerzowi, on podnosi oczy i poznaje, że to nie anioły lecz urodziwe litewskie dziewczyny, uśmiecha się do nich. Ale dziewczęta widząc oczy Gera wpatrzone w nich z zachwytem, pierzchają z dziwnem uczuciem lęku i jednocześnie z wielką chęcią aby znowu popatrzeć w te oczy błękitne. Po paru dniach gdy znowu stary pilnujący litwin śpi, podchodzą do Kuna (który teraz udaje, że śpi) i zaczynają mówić do siebie, chwaląc urodę Kuna i jego białą ładną twarz. Kuno w czasie niewoli nauczył się już trochę po litewsku i prawie że wszystko rozumie, podnosi oczy, uśmiecha się i prosi żeby nie odchodziły. Rozmawiają, i pierwsze lody są już przełamane. Prosi, aby odwiedzały go, dziewczęta przyrzekają i tak nieznacznie zaczyna się snuć nić sympatii, która przechodzi w uczucie. Kuno zaczyna kochać piękną Birutę, a i ona odpłaca mu podobnem uczuciem.

Święto Kupałły. Wajdeloci i Wajdelotki tańczą przy ołtarzu Światowida (efektowny obraz). Kuno z okna swego więzienia widzi jak Biruta wraz z Aldoną idą otoczone litewskimi młodzieńcami na ten obchód. Młodzież przesadza się, aby okazać swoją dzielność i siłę, mocuje się, strzelają z łuków do celu, skaczą przez ogień itp. Dziewczęta puszczają wianki na wodę a młodzieńcy starają się je łapać, jest z tego powodu dużo śmiechu i wesela. Kuno widzi to z okna i dzika tęsknota za swobodą szarpie mu serce. Koło Biruty i Aldony jest książę Rymwid. Rodzice Biruty i Rymwida dawno przyrzekli sobie, że dzieci ich się pobiorą. Rymwid kocha Wandę, polkę, córkę kmiecia polskiego, mieszkającego na granicy, i o niej tylko myśli. Biruta wie o tym, a odkąd pokochała Kuno, Rymwid nie ma dla niej żadnego znaczenia, uważa go tylko za przyjaciela lat dawnych, duszę i serce oddała niemieckiemu rycerzowi. — Tu musi być dobrze ujęta tragedia duszy litwinki (kocha krzyżaka a tradycję nienawidzi), przed poznaniem Kuna wesoła, pusta, szczęśliwa, potem smutna.

Święto Kupały zawsze obchodzono bardzo uroczyście, do chramu schodzili się z całego kraju wajdeloci i wajdelotki a także starcy, którzy grali na gęślach, tak zwani gęślarze. Do chaty rodziców Aldony przychodzi jeden taki starzec gęślarz, i zaczyna siedząc pod lipą grać i śpiewać. — Śpiew.

Stary Budrys trzech synów,
Tęgich jak on litwinów,
Do siebie przywołał i rzecze i t. d.

Zebrani przy tem młodzieńcy radośnie klaszczą w dłonie i śmieją się wesoło, dziewczęta zaś okazują minami, że ich to wcale nie obchodzi. Rozchodzą się przekomarzając z sobą.

Rodzice Kuna przysyłają za niego okup. Ale Kunowi dziwnie nie spieszno do domu, bo wie, że z chwilą wyjazdu Biruta będzie już dla niego stracona. Bo jak tu wrócić? Czyż Litawor oddałby jemu, wrogowi, jedyne swoje dziecię? Jak wrócić. Chyba jak wróg? Nie! nie, Kuno za szlachetny, nie chce nawet myśleć o tem. A jednak przychodzi chwila rozstania. Kuno traktowany już jako nie jeniec po złożeniu okupu, mając już swobodę, ociąga się z wyjazdem. Lecz stary sługa, który przyjechał z okupem, nagli — trzeba jechać. A kiedy Kuno mówi mu, że jeszcze chciałby dzień jeden zostać, Johann mówi: „młody grafie, wrócimy tu może prędzej niż się spodziewasz". Biruta z Aldoną idą do lasu na grzyby, a właściwie dlatego, żeby nikt nie widział pożegnania. Młodzi żegnają się, i nie mogą się rozstać, bo jak oboje rozumią żegnają się już na wieczność całą.

Kuno po powrocie do domu, witany przez rodziców i rodzeństwo w pierwszej chwili cieszy się powrotem i rodzinnemi kątami. A po jakimś czasie zaczyna tęsknić bardzo za Birutą. Nic go już nie zajmuje i nie cieszy. Jedna jedyna tylko Biruta, poza nią nic. O porze tej gdy ją zwykle widział staje przed oknem z założonemi rękami i całą duszę wysyła tam, tam na Litwę. Umówili się zawsze o jednej porze gdy słońce będzie zachodzić, to oni o sobie myśleć będą wtedy i myślą spotykać w wszechświecie.

Biruta po wyjeździe Kuna zmienia się zupełnie, nikt nie może poznać wesołej jak ptaszek przed tym dziewczyny. Nic ją nie cieszy, obojętnieje na wszystko. Matka zachodzi w głowę co to może być? A może dziewczynie czas już zamąż? Ale gdy to mówi Birucie, ta stanowczo powiada, że zamąż nie wyjdzie, zostanie kapłanką znicza. Tu znów widzimy starego gęślarza, który przychodzi do sioła, i proszony przez młodych zaczyna przy wtórze gęśli dziwną pieśń o Wilii. Śpiewa:

Wilija naszych strumieni rodzica...

Dokończenie scenariusza nastąpi w najbliższym numerze pisma.

LITERATURA ▫ PLASTYKA ▫ FILM ▫ TEATR

M. Biegański

Kilka uwag o budowie tryptyku

Zjawienie się tryptyku przypada na wiek XIII, w ciągu niespełna lat dwustu tryptyk staje się ulubioną formą ówczesnych artystów, obserwujemy to zarówno w Niemczech, Italii, Niderlandach, Polsce, jak i w Hiszpanii, mimowoli nasuwa się pytanie, czemu przypisać tę powszechność upodobania?

Niewątpliwie decydującą tu rolę odegrały cechy, pozostające między sobą w kontakcie, a narzucające nieodparcie młodym artystom pewne kanony twórczości: był to bowiem czas, gdy autorytety były specjalnie respektowane, a o indywidualności mówiło się znacznie mniej, niż nawet w zdyscyplinowanej twórczości konstruktywistów, czy surrealistów. Tak więc nie poraz pierwszy zatriumfowała w świecie sztuki moda. Tym niemniej trzy płaszczyzny wzbogacały znakomicie możliwości artystycznego wyrazu. Otóż zachodzi teraz pytanie, jaką drogą poszło wykorzystanie wzbogaconego, tak urozmaiconego przez kształt pola komponowanego — czy istniały jakieś prawa, czy przepisy, regulujące wzajemny stosunek trzech płaszczyzn — tyczące się sposobu ich wypełniania i jakie elementy, o ile istniały, były tym łączącym czynnikiem rozbitej na części kompozycji? Odpowiedzi na te pytania dostarczają nam liczne dzieła tego czasu, zdobiące ściany co zasobniejszego muzeum, a które oglądając możemy nawet wykryć pewną ewolucję ówczesnych poglądów na kompozycję tryptyków.

Podobnie jak wszystkie formy w sztuce romańskiej, a później gotyckiej, tak i tryptyk ugina się pod naporem treści. Tematyka stosownie do czasu i natężenia kultu w danym kraju do tej, czy innej osoby boskiej, sprowadza się mniej więcej do plastycznego opracowania życia Maryi, Chrystusa i osobną grupę stanowiących tematów dydaktycznych, obrazujących okropności piekła, lub szczęśliwości nieba, życie świętych i t. d.

Pod naporem treści tryptyki wykazują przeważnie troskę artysty (może nie bez pomocy teologa) o planowość treści, niż dbałość o harmonię artystyczną komponowanego dzieła. Jasność i przejrzystość treści odtwarzanych scen stanowią pierwszą troskę artysty. Z punktu widzenia kompozycji, jedynie ramy tryptyku narzucają całości pewną zwartość i rytmikę, której artysta nie stara się zresztą podkreślić układem komponowanych pól. Zapełnia je obrazami stosownie do myśli przewodniej, której poświęca swe dzieło, toteż każda z części jest jednakowo ważna i rozwiązana sama dla siebie: dobrze to ilustruje np. mały tryptyk „Santa Conversazione", znajdujący się w Warszawskim Muzeum Narodowym. W którym artysta na lewym skrzydle umieścił postać świętego, środkową część zajmuje Madonna z Dzieciątkiem na ręku według wzoru ogólnie przyjętego w malarstwie toskańskim, prawe zaś Chrystus umieszczony wysoko na krzyżu. Wszystkie postacie posiadają wielkość indywidualną, pozostającą w proporcji co najwyżej stosującą się do innych postaci na tym samym skrzydle, lecz nie całości. Wbrew naturalnej budowie tryptyku najbardziej wydłużony fragment kompozycji artysta przeniósł na prawe skrzydło, gdy fragment ten o wiele lepiej podkreślałby oś kompozycji na miejscu wyolbrzymionej, ciężkiej postaci Matki Boskiej, tłoczącej kompozycję ku dołowi. Takie jednak ukształtowanie i kolejność obrazów dogadzały artyście dla uwypuklenia pewnej mistycznej całości zresztą istotnie przejrzystej. Tryptyk, nacechowany duchem kontemplacji w treści jest raczej ubogi. Znacznie komplikuje się zadanie artysty, gdy dzieło rozrasta się i przybywa więcej scen do omówienia, zgodnie z ogólną tendencją nauczania, opowiadania przez sztukę, nauki kościoła prawd wiary, lub szczegółów eposu chrześcijańskiego. Toteż ilość scen tematu, niejednokrotnie znacznie przerasta ilość trzech płaszczyzn zakreślonych przez ramy tryptyku. Artysta dzieli więc skrzydła boczne liniami poziomymi lub pionowymi, a czasami nawet i pole środkowe, przeważnie na dwie kondygnacje, jedna ponad drugą. Oczywiście tak podzielone pole jest chaotycznie komponowane, nadmiar scen nie pozwala uchwycić zasadniczej myśli artysty, a podział na trzy części, staje się prawie niewidoczny w zanarchizowanej polifonii treściowych wątków, toteż liczniejsze są tryptyki, w których część środkowa poświęcona jest opracowaniu tylko jednej sceny.

Wydaje się, że poza symetrią podziału skrzydeł, oraz obowiązkiem położenia głównego akcentu na obrazie środkowym, jako mającym skupić uwagę widza nie obowiązywałyby żadne inne reguły kompozycji. Artysta stosownie do swego smaku i poczucia konstrukcji podkreślał tylko, lub zacierał pomocnicze linie podziału. Niezmiernie ciekawym przykładem, tej dbałości o pewien porządek i związek konstrukcyjny samodzielnych w opracowaniu cząstek jest wszystkim dobrze znany tryptyk Wita Stwosza z kościoła N. M. P. w Krakowie. Pewien stopień jednolitości osiąga Stwosz nie tylko przez tło, lecz również przez konsekwentne stosowanie na liniach poziomych tryptyku wzoru tej samej balustradki. Układ grup w sześciu bocznych obrazach, po trzy z każdej strony, nasuwa przypuszczenie o rozwiązaniu każdego z nich w trójkącie rozwartokątnym, którego podstawa oparta jest o linie poziome podziału. Ta harmonia lini poziomych, dobry stosunek wielkości obrazu środkowego do bocznych, podkreślają statyczność i monumentalność dzieła. Wyjątek stanowią dwa obrazy umieszczone na najwyższych miejscach obu skrzydeł: z lewej „Zwiastowanie", z prawej — „Zmartwychwstanie", w założeniu dekoncentryczne o silnej dynamice. Stwosz zachował i ich równowagę, przeznaczając dla nich w tryptyku miejsca względem środka symetryczne. W tym dziele, jak i wielu innych jemu podobnych wyczuwamy dążenie do wydobycia maximum ekspresyjności, wypływającej z wewnętrznej czy też sytuacyjnej dynamiki poszczególnych obrazów z tym, że moment centralny wyróżnia się tylko wielkością w stosunku do reszty. Sceny boczne na skrzydłach bocznych wyposażone są we własne życie, posiadają założenie przeważnie frontalne i poza związkiem treściowym niczym nie usprawiedliwiają swej obecności w stosunku do kompozycji środkowej. Widz ówczesny, podobnie jak i artysta, nie miał tego widać za złe, przeciwnie, mnogość obrazów dawała mu możność głębokiego przeżycia dzieła sztuki. Oddając się kontemplacji śledził bacznie rozwiązanie zawiłego problemu, podziwiał jego głębokość i zręczność artysty w wykonaniu tak bogatej treści. Obserwował logikę scen mniejszych, którą wieńczyła dramatyczna scena środkowa. Widz przeżywał kompozycję tak, jak przeżywał w teatrze dramat święty, lub misterium. Czy między jednym a drugim nie ma pewnego związku? U schyłku średniowiecza dopiero pojawiają się dzieła uwidaczniające pewien stosunek krytyczny artysty do zagadnień kompozycji tryptyku, w kierunku nadania tej formie bardziej jednolitej budowy, związania w całość kompozycyjną obrazów poszczególnych części. Czynnikiem, łączącym kompozycję, stało się już nie tylko jednolite złote tło, czy ramy, lecz krajobraz, osoby, biorące udział w akcji dramatu, a posiadające już sharmonizowaną wysokość, oraz scena środkowa, dominująca nie tylko przez wymiary, lecz przez naturalne, logiczne rozwiązanie kompozycji, przede wszystkim jako dzieła plastyki,

Aczkolwiek treść jest nadal tym czynnikiem, który nie stracił na swej ważności, to widać dążenia artysty do rozwiązywania tego zagadnienia, jak to już powiedzieliśmy, w kategoriach malarskich, plastycznych. Wszystkie części tryptyku charakteryzuje jednolitość nastroju, obrazy na skrzydłach bocznych swoją pozycją biorą udział w akcji. Ramy, dzielące tryptyk, stają się jak gdyby słupami, rozgraniczającymi w imię logiki, dawną rzeczywistość czesnych, jest to jednak granica płynna, którą artysta dowolnie przesuwa, zaznacza, lub pomija jej charakter. Zakres tej pracy nie pozwala na dokładną analizę tryptyku Jana Bellegamba „Opłakiwanie Chrystusa", ilustrującego wyżej omawiany typ tryptyku, zaznaczamy jedynie to wiązanie części środkowej i jak w tym wypadku prawego skrzydła przez ten sam krajobraz. Grube ramy tryptyku, zarówno dzielą, jak i zbliżają osobno skomponowaną część środkową do osób, biorących udział z prawej. Skrzydło lewe przez zwrot klęczących ku środkowi i światło wlewające się z poza ołtarza do zaćmionej części kościoła, podkreśla pewną jednolitość i spoistość całości. Wrażenie to powiększa jeszcze rytmika plam bogaciej zapełnionych z mocną naświetlonymi. Zarówno pod względem kompozycji jak i ekspresji dzieło to niewiele posiada sobie równych.

Aczkolwiek praca ta jest tylko szkicem nie można pominąć jeszcze jednej grupy licznie reprezentowanej w tym przedmiocie, mianowicie tryptyków, których kompozycja wyraźnie wskazuje i zachowuje jedność akcji, miejsca i czasu. Czy jest w tym świadome dążenie artysty do podporządkowania się panującym poglądom estetycznym, urobionym przez komentatorów Arystotelesa, to sprawa już inna. Tym niemniej duża ich liczba ma taką właśnie budowę. Widzimy to zarówno w głębokim mistycyzmem oblanym tryptyku. C. Engelbrechtsena, wspomnianego już Bellegamba, Lucasa Leydena, i wielu innych. Artysta wykorzystuje ramy tryptyku jako środek dla tym przejrzystszego i bardziej harmonijnego układu grup licznych postaci. Nierozgraniczają one i nie usamodzielniają kompozycji na skrzydłach, przeciwnie, podkreślają harmonię całości, a jednocześnie skupiają uwagę widza w sposób prosty i logiczny na scenie środkowej, treściowo i kompozycyjnie najważniejszej. Nowożytne malarstwo zmieniło nasze poglądy na konstrukcję wewnętrzną dzieła, jej zadania i walor. Zarzuciliśmy już dawno „co" na rzecz „jak".

Tym niemniej wydaje się pożytecznym wejrzenie w stare zagadnienie podporządkowywania treści i dążenia do zwartości i harmonii między formą a treścią, a może do przewagi pierwszej nad drugą?

Już w najbliższym numerze
tyg. „NARÓD POLSKI"

strona poświęcona
sprawom sztuki

wypełniona zostanie w całości
produkcją literacką autorstwa

robotników i chłopów

czytelników tyg. „NARÓD POLSKI"

Wszyscy niewątpliwie z zainteresowaniem zaznajomią się z tą produkcją, która najlepiej uwidoczni nurtujące nasz proletarjat myśli i pragnienia.

Wystawy warszawskie

I. P. S.

WYSTAWY: KRAKOWSKIEGO ZRZESZENIA ARTYSTÓW PLASTYKÓW „ZWORNIK", ZBIOROWE J. HRYNKOWSKIEGO, A. HERSZAFTA I H. GRUNWALDA.

Grupa artystów zrzeszonych w „Zworniku" posiada za sobą już poważne sukcesy i tradycje. Obecna wystawa dokumentuje aż nadto dobitnie, że dwa te czynniki mają rozstrzygające znaczenie dla twórczości artystów z pod znaku „Zwornika". Śmiało nawet powiedzieć można, że bojowy „Zwornik" uległ konserwatyzmowi. Próżno byśmy szukali jakichś nowych problemów plastycznych, jakiegoś dreszczu artystycznej sensacji. Wszystko jak było! Te same tonacje kolorystyczne, ten sam sposób organizowania przestrzeni malarskiej — wszyscy jednakowo „doskonali" o indywidualności artystycznej, a jakimś nowym oryginalnym spojrzeniu i odbytej drodze wewnętrznej nie ma mowy.

W tej jednolitości artystycznego poziomu „Zwornika" trudno wyróżnić które mianowicie z dzieł są bardziej interesujące — może najszczęśliwiej wypadł popis Czyżewskiego i Stapińskiego. Pewną indywidualność, nie wchodząc w charakter tej indywidualności, przejawia Menkes w dostatecznie „rasowym" i kabotyńskim zarazem „Portrecie męskim". Słowa uznania dla poczucia hierarchii koloru w obrazie, należą się J. Süssle - Muszkietowej, gdyby nie blaski już całkiem pogrzebanej secesji w ujęciu tematu, którym w tym wypadku są dwie zeszłowieczne dziewczynki.

Do pocztu „Zwornikowców" nikt się ostatnio nie zaciągnął sądząc z listy nazwisk wystawców znanej nam od kilku lat wstecz ten brak nowych ludzi daje wiele do myślenia...

Wystawa zbiorowa dzieł J. Hrynkowskiego obrazuje jego liczne umiejętności i zainteresowania techniczne: olej, akwarela, tempera, rysunki piórem — pejzaż portret, akt, architektura, kompozycje figuralne itd. Bylibyśmy bardzo wdzięczni artyście gdyby nam jednak zachciał powiedzieć, jakiego to rodzaju zagadnienia plastyczne rozwiązuje np. w dziele oznaczonym liczbą 89 p. t. „Portret w czerwonej sukni"? Czy dzieło to i inne nie dostały się przez pomyłkę na wystawę?

A. Herszaft wśród wielu prac pokazał jedną, prawdziwie piękną, może właśnie dla tego że nie ma w niej nic z tego wszystkiego co znamionuje styl A. Herszafta, praca ta to „Cadoro w Wenecji".

Prawdziwy sukces odniósł H. Grunwald, obdarzony wielkim poczuciem form pięknych, wielką inwencją i nieprzeciętnym darem kompozycji. Podobnie pięknych prac jak np. zasłony na grzejniki w M.S.Z. dawno już nie widzieliśmy, równie piękne są i inne prace wykonane w metalu, jak kinkiety, misy, kubki, medale itp.

FILM POLSKI

Od Redakcji: Zapowiedziany przez nas w m. grudniu r. ub. dalszy ciąg wywiadu z reżyserem p. Romualdem Gantkowskim ze względu na nadmiar materiału redakcyjnego wcześniej nie mógł być zamieszczony.

— Niema dziś już chyba tak dalece bezkrytycznych ludzi, którzyby uważali produkcję filmu za imprezę rozrywkowo - finansową. Film przez możność docierania wszędzie, przez swoją wielką ekspresję artystyczną, przez względnie łatwą możliwość urabiania w takim czy innym kierunku opinii mas, stał się wszędzie potężnym czynnikiem, z którym zarówno Państwo, jak i społeczeństwo liczyć się muszą. To też wielkie narody i wielkie państwa, że wymienię tutaj Amerykę, Rosję, Niemcy, Francję i Italię tę prawdę dawno już zrozumiały i otaczają u siebie produkcję filmową wydatną opieką materialną i moralną. Wszyscy zagranicą od najbardziej bezkrytycznego konsumenta filmowego poczynając, poprzez fachową branżę filmową a kończąc na najwyższych szczytach państwowych, powtarzam, zdają sobie sprawę z największej wagi zagadnienia filmowego. Rządy więc tamtejsze stwarzają dla spraw filmowych specjalne urzędy koncentrujące całokształt spraw filmowych, słowem, prowadzą jednolitą i wyraźną politykę filmową. Rozumieją one dobrze, że film nawet rozrywkowy to największy atut propagandowy nawewnątrz i nazewnątrz. Sprawy filmowe zagranicą są traktowane z największą wyjątkowo czułą uwagą i troską przez rządy poszczególnych państw. A więc, finansuje się lub subwencjonuje poważne przedsiębiorstwa filmowe, stwarza się fundusze w każdorazowym budżecie na cele filmowe, utrzymuje się zawodowe szkoły, wreszcie patronuje się każdej wartościowej z punktu widzenia państwowego imprezie filmowej. A u nas? Niema u nas jednolitej państwowej polityki filmowej. Poszczególne Ministerstwa posiadają we własnym zakresie referaty filmowe, których działalność przeważnie nie jest zbyt owocna z powodu szczupłości kompetencji. Dochodzi często do sprzecznych postanowień rozmaitych Ministerstw, a nieraz nawet do otwartej walki pomiędzy referentami dwuch Ministerstw. Mamy wprawdzie kilku wybitnych wysokich urzędników państwowych, do których ta czy inna dziedzina filmowa należy, ale im wybitniejsza indywidualność na terenie różnych Ministerstw sprawami filmowemi się zajmuje, tym żałośniejszy jest wynik, bo każdy chce najlepiej, lecz każdy inaczej do dzieła się zabiera. Taki stan musi w konsekwencji prowadzić do zupełnego braku świadomej swych celów państwowej polityki filmowej. Jak już wspomniałem, istnieje wśród kilku wybitnych urzędników państwowych, a nawet ministrów należyte zrozumienie i docenianie spraw filmowych, niestety jednak ich nieskoordynowane wysiłki często rywalizujące ze sobą idą na marne. O ile mi wiadomo, Rada Ministrów nigdy jeszcze nie zajmowała się całokształtem zagadnienia filmowego w Polsce. Wyraźnie podkreślam: całokształtem. Słyszy się bowiem o takim czy innym oświadczeniu któregoś z panów ministrów, lecz świadomość, że film jest jednym z najważniejszych zagadnień państwowych jeszcze nie przeniknęła do szczytów władzy wykonawczej. Ciągle się słyszy, że niema pieniędzy w Skarbie na subsydia, propagandę itd. Mam wrażenie, że takie pojmowanie sprawy jest wynikiem jakiegoś nieporozumienia. Wszak dobrze inwestowany kapitał w przemyśle filmowym nie tylko wraca się, ale wraca z poważną nadwyżką. Reasumując mamy w tej chwili na odcinku państwowym w sprawach filmowych zupełną dezorganizację, brak nam jednego centralnego urzędu filmowego, któryby jednoczył wszelkie referaty filmowe, dzisiaj rozrzucone po rozmaitych Ministerstwach. Na to, ażeby nastąpiła zasadnicza reforma, trzeba aby Rada Ministrów zagadnienie filmowe zechciała dokładnie omówić, zbadać, uzgodnić swoje postulaty, wyciągnąć odpowiednie wnioski i stworzyć centralny urząd filmowy z odpowiednim człowiekiem na czele, który miałby tylko jedno zadanie: postawić polski film na zdrowej i silnej podstawie i zapewnić mu szacunek u nas i zagranicą, wciągając w ten sposób go w służbę Narodu i Państwa.

— W tych kilku zdaniach — kończy p. R. Gantkowski — usiłowałem wykazać jakie miejsce zajmują sprawy filmowe zagranicą i u nas. Jeżeli chodzi o obecny stan przemysłu filmowego w Polsce, to jeszcze nie tak dawno właściwie nie było nic godnego uwagi. Olbrzymi rozwój na całym świecie kinematografii wytworzył nawet i u nas, w naszych trudnych warunkach ekonomicznych jakiś pęd do zorganizowania czegoś trwałego w dziedzinie filmowej. Znalazło się wówczas dwuch ludzi, Polaków, którzy zdołali zorganizować z początku małe, bo w suterynie mieszczące się laboratorium i niewielkie atelier, i powoli lecz konsekwentnie rozwinąć ten warsztacik do poziomu dużego dziś laboratorium na Leszczyńskiej i dwuch hal do zdjęć przy Szopena i Trębackiej. Tymi ludźmi są: p. Stefan Dękierowski, prezes Polskiego Związku Producentów Filmowych i Adam Drzewicki, właściciele objektu półtoramilionowej wartości atelier i laboratorium „Falanga". Obok nich powstało przez kilka tych lat parę solidniejszych firm produkcyjnych, jak na przykład twór ogólnie znanego i szanowanego organizatora i finansisty p. Dr. Z. Chamca „Polska Spółka Filmowa". Mimo pewnego postępu, stoimy ciągle jeszcze na szarym końcu w porównaniu z innymi państwami, tak, jeżeli idzie o wyposażenie atelier, a więc i o poziom produkcji, jak i o rynek filmowy z niedostateczną ilością kin. Mamy bowiem zaledwie 600 kin, z tej liczby w stanie mniej więcej dobrym około 100, reszta to wstrętne budy z aparaturą filmową zupełnie nie nadającą się do użytku. Z drugiej strony trzeba jednak stwierdzić, że ostatnio zaczął się duży ruch dokoła zagadnienia filmowego w Polsce, ufajmy więc, że rok bieżący będzie rokiem przełomowy w dziejach filmu polskiego.

E m.

Książki nadesłane

„Miłość Marty" — Jadwiga Korczakowska, nakład Stefana Dippla w Poznaniu.

Jest to barwnie i interesująco napisana historia nowoczesnej dziewczyny, która porzucona przez ukochanego człowieka — w miłości do dziecka znajduje sens i cel życia. Autorka śmiało i szczerze podchodzi do zagadnień miłości, etyki, instyktu macierzyńskiego i psychologi kobiecej.

„Wielka przygoda" bohaterki, rozpoczęta w chaosie stolicy, narysowana techniką reportażową — w drugiej części powieści rozgrywa się na tle wnikliwie podpatrzonego życia małej prowincji. Tutaj jednocześnie z formą stylową, dojrzewa, nie dość z początku wyraźny, charakter Marty. Drugoplanowe postacie książki wnoszą do powieści dużo barwy i prawdy. (np. sympatyczna Ludka i nieszablonowy typ dra Rymszy).

Obok głębokich akcentów dramatycznych i krytycznych refleksji na tematy społeczne, znajdujemy w powieści dużo pogody i świeżości uczuć.

Kronika Krajowa

POLSKIE KAPITAŁY UTWORZYŁY PRZEDSIĘBIORSTWO ŻEGLUGI RZECZNEJ.

SANDOMIERZ. — W związku z poważnymi planami regulacji Wisły i wyzyskania jej jako tańszej drogi komunikacyjnej, a przede wszystkim dla transportu towarów, powstało ostatnio towarzystwo żeglugi na Wiśle pod firmą „Lloyd Sandomierski, Sp. z ogr. odp. w Sandomierzu". Nowozałożone towarzystwo z centralą w Sandmierzu jest przedsiębiorstwem czysto polskim, powstało zaś z fuzji dawnego „Lloyda Bydgoskiego" i części ploskich akcjonariuszów, posiadających dotychczas swe udziały w warszawskiej spółce żeglugi rzecznej „Vistula".

Przedsiębiorstwo to działalnością swą obejmie nie tylko Okręg Centralny, ale całą Wisłę i posiadać będzie oddziały we wszystkich większych miastach nadbrzeżnych.

WSTRZĄSY PODZIEMNE NA ŚLĄSKU PRZYBIERAJĄ CIĄGLE NA SILE.

KATOWICE (tel. wł.)

W Chorzowie i Maciejkowicach zapadła się ziemia i potworzyły się głębokie leje. Woda zalała całkowicie jeden pokład kop. „Mościcki", grożąc zalaniem całej kopalni. Ogromnym wysiłkiem, kosztem 200,000 zł. uratowano kopalnię przed katastrofą. W ubiegłym roku taki lej groził zatopieniem kopalni w Lędzinach. W tej samej miejscowości zapadła się szosa koło rzeki Bytomki. Na miejscu szosy powstał staw. W Katowicach wstrząsy podziemne są coraz silniejsze, budząc postrach mieszkańców. Wstrząsy te obejmują całe Katowice z przedmieściami.

Urzędy górnicze tłumaczą te wstrząsy ruchami tektonicznymi. Na tym się zwykle kończy. Swego czasu domagano się urządzenia stacji sejsmograficznej na Śląsku, wskazując na Śląsk Opolski, gdzie stacja taka pracuje w Raciborzu. Wydajemy wiele pieniędzy na cele mniej potrzebne, ale stacji sejsmograficznej dotąd nie uruchomiono.

Powtarzające się wstrząsy i groźba zalania kopalń poruszyły nawet Sejm Śląski i niektórzy posłowie domagali się gruntownego wyjaśnienia tych wstrząsów.

Sprawa ta winna być należycie zbadana, by „leje" grożące kopalniom zalaniem i wstrząsy, rujnujące domy mieszkalne i szkoły nie zdarzały się więcej. Poza tym mieszkańcy Śląska chcą mieć pewność, że nie spotka ich groźniejsza katastrofa.

Górnicy tumaczą wstrząsy rabunkową gospodarką węglową w poszczególnych kopalniach.

OPŁATEK W KATOLICKICH STOWARZYSZENIACH AKCJI KATOLICKIEJ W ŁODZI.

ŁÓDŹ — Staraniem Katolickiego Stowarzyszenia Kobiet i Katolickiego Stowarzyszenia Mężów diecezji łódzkiej odbył się tradycyjny „opłatek" dla licznych przedstawicieli kierownictw oddziałów parafialnych m. Łodzi i pobliskich okolic. W uroczystościach powyższych wziął udział JE. Ks. Biskup Włodzimierz Jasiński i Ks. Biskup Dr. K. Tomczak oraz ks. prał. St. Szabelski, ponadto księża asystenci i pracujący w organizacjach Akcji Katolickiej.

Najdostojniejszych Pasterzy w Domu Katolickim przy ul. Gdańskiej powitał p. prof. Z. Podgórski, prezes D. I. A. K. JE. Ks. Biskup Włodzimierz Jasiński, przemawiając do zebranych w serdecznych słowach, podkreślił znaczenie apostolstwa świeckich dla odrodzenia życia rodzinnego i społecznego w polskim narodzie.

Po odśpiewaniu kolęd odbyła się towarzyska herbatka, przygotowana przez Stowarzyszenie Akcji Katolickiej.

DELEGACJA LUDOWCÓW DO P. PREZYDENTA RZPLITEJ W SPRAWIE UWIĘZIONYCH DZIAŁACZY.

Przemyśl. — Na zjeździe pow. delegatów Stronnictwa Ludowego w Jarosławiu powzięte zostały m. in. następujące rezolucje:

W porozumieniu z zarządami pow. SL. w Przeworsku, Łańcucie, Rzeszowie, Przemyślu, Jaworowie i Lubaczowie postanowiono wysłać delegację do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej i P. Ministra Sprawiedliwości i P. Ministra Spr. Wewnętrznych z prośbą o spowodowanie jak najszybszego ukończenia śledztwa i zwolnienia z więzienia przemyskiego przywódców ludowych prezesa Brunona Gruszki, wiceprezesa dra Wiktora Jedlińskiego i czł. zarządu powiatowego SL. w Jarosławiu em. kpt. lotn. Jana Schramma.

Uchwalono protest przeciw polityce zagranicznej i żądanie podjęcia przez właściwe czynniki jak najenergiczniejszych kroków dla uniemożliwienia Rzeszy niemieckiej przyłączenia do tejże Gdańska (dosłowny tekst).

Poza tym uchwalili zebrani rezolucje natury gospodarczej, zmierzającej do zrównania przez właściwe czynniki cen produktów rolnych z wyrobami przemysłowymi oraz do jak najszerszej propagandy spółdzielczości na wsi.

OTWARCIE INSTYTUTU WYŻSZEJ KULTURY RELIGIJNEJ WE LWOWIE.

LWÓW — W niedzielę dn. 13 bm. o godz. 12 m. 30 w auli Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie odbędzie się uroczyste otwarcie Instytutu Wyższej Wiedzy Religijnej.

O POLSKI HANDEL OWOCAMI.

Poznań buduje ogromną owocarnię. I w Płocku powstaje polska placówka handlu owocarskiego.

W „Wielkopolaninie" czytamy: „Nareszcie owoce w Polsce będą sprzedawać Polacy. Kupcy wielkopolscy bowiem postanowili zorganizować polski rynek owocowy, na którym nieograniczonymi panami byli dotychczas żydzi, różne Lejzory i Pejsachy. Zarabiali oni w handlu owocami w Polsce grube miliony, przy czym oszukańczymi swoimi i nieuczciwymi sposobami handlowymi podrywali dobre imię polskiego kupiectwa w handlu międzynarodowym.

Wkrótce będzie w Poznaniu wybudowana ogromna owocarnia, podzielona na trzy części z których jedna będzie nowoczesną przechowalnią, druga suszarnią, a trzecia pakownią owoców suszonych. Owocarnia będzie pierwszym, ale za to wielkim krokiem na drodze do opanowania handlu owocami przez Polaków.

Za przykładem Poznania powinny powstać podobne owocarnie i w innych miastach Polski. Do owocarni takich będą mogli przywozić swoje owoce rolnicy i sprzedawać po korzystnych cenach, obywając się bez pośrednictwa pachciarzy"

Jak już w swoim czasie pisaliśmy, i w Płocku powstaje podobna placówka, oczywiście na mniejszą zakrojona skalę. Obsłużyć ma ona powiat płocki. Życzyć by należało, by uruchomiona ona została już w roku bieżącym. Tego rodzaju placówki w Polsce mają przed sobą wielką przyszłość.

LIST PASTERSKI JE. ARCYBISKUPA DR B. TWARDOWSKIEGO O „MIŁOŚCI I MIŁOSIERDZIU CHRZEŚCIJAŃSKIM".

LWÓW — (tel. wł.) JE. Ks. Arcybiskup Dr Bolesław Twardowski wydał list pasterski, w którym nawołuje do uprawiania chrześcijańskiej miłości w ogóle, szczególnie zaś do okazania miłosierdzia ubogim i potrzebującym pomocy. M. n. Ks. Arcybiskup pisze:

„Tak było i na naszej pięknej „Czerwieńskiej Ziemi". Czytamy w sławnych księgach, że nader miłosiernym byli dla ubogich arcypasterze tej archidiecezji z błogosławionym Jakubem na czele. Podobnie nasi kapłani i za życia wiele pomagali potrzebującym i przy śmierci swej o nich pamiętali w testamentach. Współzawodniczyła z nimi w tym zbożnym dziele nasza szlachta, nie dało się prześcignąć głęboko wierzące mieszczaństwo, pomagali także włościanie biedniejszym od siebie, chociaż sami tak nie wiele posiadali.

Więc jak po wszystkie czasy, tak i dziś konieczne jest miłosierdzie, czyli miłość, którą okazujemy bliźnim naszym, będącym w niedostatku".

„Ważną zaletą naszej miłości i naszego miłosierdzia powinna być roztropność. Wspierać należy tych, którzy są prawdziwie ubogimi, to znaczy którzy nie mają koniecznych do życia środków i nie mogą ich zdobyć własną pracą. Wedle zasad moralności chrześcijańskiej nie są ubogimi i nie zasługują na pomoc ci, którzy są w niedostatku dlatego, że nie chcą pracować z powodu swego lenistwa.

W dzisiejszych warunkach tak bardzo wzrosła bieda ogólna, że wszyscy, których stać na to, powinni pracować nad jej usunięciem. W tym celu trzeba zorganizować naszą miłosierną pracę, żeby ona jak najskuteczniejszą była, żeby objęła wszystkich, którzy są w niedostatku i wszystkich, którzy mogą i powinni ubogim pomagać. Niedawno utworzyłem — kończy Arcypasterz — osobny ośrodek, który tą sprawą ma się zająć i wydałem odpowiednie pouczenie dla kapłanów. Ufam, że ta ważna praca, już dotąd tak pożyteczna, teraz jeszcze bardziej się rozwinie i jeszcze obfitsze będzie przynosiła plony".

TUWIM I HEMAR W SZKOLE.

O reformę szkolnych audycyj radiowych.

Ks. poseł Downar zgłosił na posiedzeniu Sejmu następującą interpelację do p. Ministra W. R. i O. P.

„Od pewnego czasu audycje szkolne przepełnione są utworami autorów obcych duchowi polskiemu jak Tuwim, Hemar. Staje się to tym niebezpieczniejsze że jednocześnie przez szczególny dobór prelegentów wysuwane są z tych utworów momenty, szkodliwie wpływające na kształtowanie duszy dziecka polskiego, jego uczuć religijnych i patriotycznych.

Nie mniej ważną rzeczą jest dostosowanie wiadomości w audycjach do wieku i programu naukowego działwy szkolnej.

Z uwagi na powyższe zapytuję Pana Ministra:

1. Jaki jest nadzór władz szkolnych nad doborem zarówno programu audycyj szkolnych, jak i prelegentów?

2. Czy skłonny jest Pan Minister zapewnić szkole audycje odpowiadające zasadom wychowania narodowego i religijno i moralnego?"

Ostatnie wiadomości z kraju i ze świata

6 INŻYNIERÓW ROZSTRZELANO W LENINGRADZIE.

LENINGRAD. — Trybunał doraźny skazał na śmierć 6 inżynierów zatrudnionych w stoczni Krasnyj Putiłow. Inżynierowie ci zostali oskarżeni o sabotaż i spowodowanie eksplozji, która wstrzymała na dłuższy czas prace około budowy krążownika „Kirow".

Skazańców rozstrzelano.

Wkrótce stanie przed tym samym sądem 60 robotników i inżynierów tejże stoczni, oskarżonych o współudział w akcji sabotażowej.

ARTYKUŁ WSTĘPNY O PIEPRZU.

Artykuł wstępny ostatniego numeru jedynego dziennika polskiego, wychodzącego na Litwie, „Dnia Polskiego" znów uległ konfiskacie. Ponieważ jednak władze litewskie nie pozwalają zostawić pustych kolumn na miejsce skonfiskowanych, dziennik wypełnia je drobiazgowym przyrodniczym opisem różnych gatunków pieprzu, gałki muszkatułowej, papryki itd.

30 POWSTAŃCÓW ARABSKICH ZABITYCH W PALESTYNIE.

Jerozolima (tel. wł.) W okolicy Jeniny wojsko angielskie otoczyło silny oddział arabski, składający się z kilkuset powstańców.

Podczas walki zostało zastrzelonych 30 powstańców a kilku żołnierzy odniosło rany.

AMERYKA WYCOFUJE Z SZANGHAJU SWYCH ŻOŁNIERZY.

Waszyngton. — Departament marynarki komunikuje, że 1500 amerykańskich strzelców morskich, którzy w sierpniu ub. r. przybyli do Szanghaju z San Video na pomoc tamtejszemu garnizonowi amerykańskiemu, ma 18 bm. odpłynąć z Szanghaju do Honolulu. W Szanghaju pozostanie oddział amerykański w składzie 60 oficerów i 1000 strzelców, który jest stacjonowany w Szanghaju od r. 1927.

ZASZCZYTNE WYRÓŻNIENIE KAPŁANA POLSKIEGO.

Miasto Watykańskie — (tel. wł.) Rektor Polskiego Papieskiego Instytutu Kościelnego w Rzymie, ks. prałat Tadeusz Zakrzewski otrzymał z Sekretariatu Stanu zawiadomienie o nominacji swej na konsultora św. Kongregacji Obrzędów w sekcji spraw beatyfikacji i kanonizacji.

UZNANIE KONKORDATU W JUGOSŁAWII. RZĄD POROZUMIAŁ SIĘ Z CERKWIĄ PRAWOSŁAWNĄ

BIAŁOGRÓD — Pomiędzy rządem a kościołem prawosławnym serbskim osiągnięte zostało całkowite porozumienie w sprawie konkordatu.

W sprawie tej synod kościoła serbskiego prawosławnego ogłosił deklarację, stwierdzającą, że jednomyślnie tekst konkordatu został przyjęty i uznany.

AMNESTIA POWSZECHNA I ZDJĘCIE EKSKOMUNIKI

BIAŁOGRÓD — Rząd opublikował dekret rady regencyjnej, udzielający amnestii wszystkim skazanym za przestępstwa popełnione w związku z walką dokoła konkordatu. Z drugiej strony Kościół serbsko-prawosławny zdjął ekskomunikę z ministrów i deputowanych, którzy w lipcu ub. r. głosowal za zawarciem konkordatu ze Stolicą Apostolską.

Obie te decyzje uważane są za zakończenie konfliktu pomiędzy państwem a Cerkwią w Jugosławii.

KONSULATY W LENINGRADZIE POZBAWIONE WODY.

Celem przyśpieszenia likwidacji obcych konsulatów w Leningradzie zamknęły władze sowieckie — według informacyj ze źródeł angielskich — dopływ wody do gmachu konsulatów.

Dotąd zlikwidowały następujące państwa swe przedstawicielstwa konsularne w rozmaitych miastach Rosji sowieckiej: Japonia w Nowosybirsku i Odessie, Niemcy w Tyflisie, Charkowie, Odessie, Leningradzie i Władywostoku, Włochy w Tyflisie, Bakum i Odessie, Polska w Tyflisie i Charkowie.

W Leningradzie pozostać mają tylko konsulaty polski i fiński.

CZY POLSKA PRZYSTĄPI DO OSI RZYM — BERLIN?

Berlin (tel. wł.) — Prasa niemiecka zamieszcza sensacyjną wiadomość, że minister Beck wyjedzie w marcu do Rzymu, aby omówić z Mussolinim sprawę oficjalnego przystąpienia Polski do osi Rzym. Podobno oś ta udzieli Polsce poważnej pożyczki na rozbudowę centralnego okręgu.

NA DALEKIM WSCHODZIE WALKA WRE.

Szanghaj (tel. wł.) Po zajęciu Pengpu wojska japońskie maszerują po linii kolejowej Lunghai. Inna kolumna dociera do Kweiteh, zaś najpoważniejsze operacje odbywają się w prowincji Hopei wzdłuż linii kolejowej Pekin - Hankou.

LUDNOŚĆ MAZURSKA I KASZUBSKA MA BYĆ UZNANĄ ZA NIEMIECKĄ.

Berlin (tel. wł.) — Że stosunki polsko - niemieckie rozwijają się z korzyścią dla Berlina o tem nikt nie wątpił. Obecnie z racji przygotowującego się spisu ludności prasa niemiecka oświadcza, że Mazurzy i Kaszubi są Niemcami i z tej racji nikt nie może mieć do Niemiec żadnych pretensji.

POWSTAŃCY ODNIEŚLI ZWYCIĘSTWO NA FRONCIE ALFAMBRA.

Salamanka (tel. wł.) — Zwycięstwo powstańców na froncie Alfambra jest wielkie. Rządowcy stracili w zabitych, rannych i wziętych do niewoli około 30 tysięcy ludzi. Materiał wojenny, który wpadł w ręce powstańców jest poważny.

3.476 OSÓB ZABITYCH W BARCELONIE PRZEZ LOTNIKÓW.

Barcelona (tel. wł.) — Według oświadczenia burmistrza Barcelony miasto było bombardowane dotychczas aż 23 razy i ofiarami padły przeważnie dzieci i kobiety w liczbie 3.476 osób. 846 domów zostało zburzonych.

PROCES INŻ. DOBOSZYŃSKIEGO.

Kraków (tel. wł.) Od tygodnia toczy się tutaj proces członka N. D. inż. Adama Doboszyńskiego o zajściach w Myślenicach. Proecs budzi duże zainteresowanie w społeczeństwie krakowskim i w całej Polsce.

ZNACZENIE WIZYTY REGENTA WĘGIER.

Wizyta J. W. Regenta Królestwa Węgier złożona Panu Prezydentowi R. P., była wyraźnym potwierdzeniem opartym na tysiącletniej tradycji pełnej zaufania przyjaźni, która łączy oba kraje i która stanowi jeden z cennych i konstruktywnych czynników ustalenia równowagi i pokoju w tej części Europy.

Podczas tej wizyty węgierski minister spraw zagranicznych Kanya, który towarzyszył Jego Wysokości w podróży do Polski i polski min. spraw zagranicznych Beck dokonali szerokiej wymiany poglądów na zagadnienia polityki międzynarodowej, interesujące oba kraje.

ROZWIĄZANIE PARLAMENTU EGIPSKIEGO.

Kair (tel. wł.). Społeczeństwo egipskie przyjęło rozwiązanie parlamentu spokojnie. Jest to przegrana faszystowskiej partii Wafd. Żądanie tej ostatniej partii, aby król zmienił członków gabinetu i w ten sposób zabezpieczył „czyste wybory" nie odniosły skutku. Może najwyżej wejść do gabinetu któryś z secesyjnych posłów partii Wafd. „Zielone koszule" tracą na wpływach w Egipcie, gdyż kraj przekonał się, że pracowały za obce pieniądze.

NACZELNA RADA SOCJALISTYCZNA WE FRANCJI.

Paryż (tel. wł.). — W dniu 27 marca rb. zbierze się w Paryżu naczelna rada socjalistyczna. Dążeniem socjalistów francuskich będzie zahamowanie prądów zbyt radykalnych na lewo.

Prenumerata: Zamiejscowa 10 zł rocznie, 5 zł półrocznie, 2,50 zł kwartalnie z przesyłką pocztową. W Warszawie 9 zł rocznie, 4,50 półrocznie, 2,25 zł kwartalnie z przesyłką. Zagraniczna zł 10 rocznie i koszty przesyłki. Związki Pracownicze o 25% taniej.

Ceny ogłoszeń: Za 1 wiersz milimetrowej wysokości przez 1 szpaltę. (na wszystkich stronach 6 szpalt), na pierwszej stronie 2,50, na stronie ostatniej 2 zł za 1 mm; na innych stronach po 1,50 zł za 1 mm. Specjalne ogłoszenia, jak również ogłoszenia tabelaryczne o 50% drożej.

Ogłoszenia drobne: 25 groszy za wyraz — najmniejsze 20 wyrazów. Poszukiwania pracy 5 groszy od wyrazu. Za nieuiszczone ogłoszenia administracja nie odpowiada.

Redaktor odpowiedzialny: Jerzy Rybczyński Redakcja rękopisów niezastrzeżonych nie zwraca. Przedstawiciel na Małopolskę Wschodnią, Redaktor Józef Lachowski, Lwów, ul. na Skałce 5.

Sal. Szkoła Rzemiosł, (Dział Grafiki), Warszawa, ul. Ks. Siemca 6.